Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. [illegible] miesięcznie lub 7 zł. kwartalnie (opłacane z góry). Prenumerata [illegible] cena 4 zł. 50 gr. Artykuły [illegible] bez oznaczenia honorarium [illegible] są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Nr. 162 Łódź poniedziałek 13 czerwca 1938 r.

Cudowna figura Matki Boskiej



Figura Matki Boskiej we wsi Chustki pod Szydłowcem zasłynęła jako cudowna figura, przy której ukazały się nadziemskie zjawiska. Do cudownej figury z różnych stron kraju napływają liczne pielgrzymki, wynoszące dziennie od 5 do 10 tysięcy osób. Został ustanowiony specjalny komitet, dla utrzymania porządku, zaopatrywania pielgrzymów w żywność i przyjmowania darów, składanych przez ludność na stopniach figury.

ROZSTRZYGAJĄCE WALKI

Powstańcy na przedmieściu m. Castellon.

Odwrót wojsk „rządowych".

SARAGOSSA, 13.6. — Oddziały galicjańskie dotarły do przedmieść m. Castellon, na których odbywa się zacięta walka.

DALSZE SUKCESY.

BURGOS, 13.6. — Oddziały galicjańskie zajęły w ciągu niedzieli m. Borriol oraz szczyty Las Codrenas, oddziały gen. Valleno zajęły m. Lucena del Cid, zaś oddziały gen. Solchaga — m. Paltierra.

ZAJĘCIE SZEREGU MIEJSCOWOŚCI.

SARAGOSSA, 13.6. — Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk gen. Franco: Na froncie Castellon zajęto kilka miejscowości i pozycyj o dużym znaczeniu strategicznym. W Cinqueta i górnej Cinca wojska narodowe zajęły miejscowości Serveto, Penes, Ortex, La Infortunata i inne stanowiska.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

WALENCJA, 13.6. — Jak podaje komunikat urzędowy, wczoraj na froncie Levantu nieprzyjaciel zdołał przedostać się na odcinek drogi z Villarames do Castellon, posuwając się w kierunku wybrzeża. Wobec wielkiej ilości artylerii i lotnictwa, użytego przez powstańców, wojska rządowe opuściły ten teren, cofając się na pozycje bardziej korzystne z punku widzenia technicznego, lecz od samego rana dnia 12 bm. oddziały rządowe podjęły energiczne przeciwnatarcie na tym punkcie. W natarciu tym współpracowało lotnictwo, pomimo niepogody i błyskawic. Nieprzyjaciel musiał powrócić na swe pierwotne pozycje nie bez wielkich strat i pozostawił wielu jeńców. Walka trwała cały dzień. Nieprzyjaciel ściągnął nowe posiłki.

Sytuacja w Hiszpanii.



Kropkowana linia oznacza front z którego rozpoczęła się obecna ofensywa wojsk powstańczych w kierunku Castellon i Sagunto

SZYBKI MARSZ POWSTAŃCÓW.

BURGOS, 13.6. — Na froncie Castellon oddziały, znajdujące się na prawym skrzydle, zajęły Masia Rebollo, m. Villa Hermosa i otaczające wzgórza. Oddziały, walczące w centrum, ukończyły zajmowanie Lucena del Cid i okalające to miasto góry. Lewe skrzydło zajęło miejscowość Benlloch Cabanes i wzgórza, położone pomiędzy Cabanes, Oropesa i Puerta Tornesa. Na tym odcinku posunięto w ciągu dnia o 12 km wojska, znajdujące się najbliżej Castellon. Odwrót wojsk rządowych jest zupełny i wojska gen. Franco biorą licznych jeńców. W dolinie Bielsa powstańcy zajęli Fortunada i m. Puerto Las.

—oOo—

Z dworu holenderskiego



Ostatnie zdjęcie popularnej holenderskiej następczyni tronu ks. Julianny wraz z mężem ks. Bernardem i córeczką Beatryczą, podczas pobytu książęcej pary na zamku Soestdijk.

Policja pobiła manifestantów słowackich nie oszczędzając nawet kobiet i dzieci

Wyniki wyborów w oświetleniu Czechów i Niemców

BERLIN, 13.6. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Bratysławy: W niedzielę późnym wieczorem doszło w śródmieściu Bratysławy do poważnych wystąpień policji czeskiej.

Słowacka partia ludowa urządziła przed lokalem dziennika „Slovak" manifestację, aby dać wyraz radości z powodu odniesionego zwycięstwa w wyborach przez trzy narodowe partie w Słowacji: Słowacką partię ludową, stronnictwo niemiecko-karpackie i zjednoczone partie węgierskie.

Podczas manifestacji przemawiał poseł Sidor. Odśpiewano też pieśni narodowe w językach słowackim, niemieckim i węgierskim. Kiedy ludność poczęła się już rozchodzić do domów, przybyły nagle auta z policją czeską, która zaczęła bić manifestantów, nie oszczędzając nawet kobiet i dzieci. Poseł Sidor oraz inni przywódcy grup narodowych usiłowali bezskutecznie przeciwdziałać czeskiej brutalności. Po wypadkach zebrali się przywódcy trzech grup narodowych i wysłali do rządu czeskiego telegraficzny protest przeciwko zachowaniu się policji.

PRASA O WYBORACH.

PRAGA, 13.6. — Czechosłowacka agencja prasowa podaje, że w dn. 12 czerwca odbył się trzeci i ostatni etap wyborów gminnych w Czechosłowacji w 3829 gminach, w tym 2560 o większości czechosłowackiej, w 891 niemieckich, 5 polskich i 373 węgierskich. Wybory miały przebieg normalny i spokój nie został znikąd zakłócony.

Wobec tego, że w 4398 gminach wystawiono tylko jedną listę, wybory w nich nie odbyły się. Partie czechosłowackie koalicji rządowej wzmocniły swe stanowisko, w szczególności partia republikańsko-agrarna premiera Hodży, a w miastach b. stronnictwo prezydenta Benesza, tj. czechosłowacka partia narodowo-socjalistyczna. Partia Henleina pochłonęła wszystkie głosy dawnych partyj aktywistów niemieckich, a nadto zanotowała wzrost głosów w porównaniu z ostatnimi wyborami w r. 1929. Znamienną cechą obecnych wyborów jest zupełna klęska małych grup politycznych.

91.44 PROC. GŁOSÓW.

BERLIN, 13.6. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi: według tymczasowych wyników trzeciego etapu wyborów gminnych w Czechosłowacji w dniu 12 czerwca oddano łącznie głosów niemieckich 824 282, w tym na partię niemiecko-sudecką 749 820 czyli 90,9 procent.

Wszystkie trzy etapy wyborów gminnych 22 maja, 29 maja i 12 czerwca dały partii niemiecko-sudeckiej łącznie 91.44 proc. wszystkich głosów niemieckich.

—oOo—

Polska u trumny swego Męczennika i Patrona

Olbrzymi ruch pątników w Krakowie

Nieprzejrzane tłumy składały hołd relikwiom

KRAKÓW, 13. 6. — Po silnej burzy, jaka w niedzielę wieczorem przeszła nad Krakowem i okolicą, w stronę kościoła Serca Jezusowego podążyły nieprzejrzane tłumy celem złożenia hołdu relikwiom św. Andrzeja Boboli.

Policja rozciągnęła wzdłuż ulic kordony dla regulowania ruchu pątników. Kościoły i zabytki Krakowa były do późnej nocy iluminowane.

Nagrody dla polskich rzemieślników

na Międzynarodowej Wystawie w Berlinie

BERLIN, 13. 6. — Jury międzynarodowej wystawy rzemieślniczej dokonało po kilkudniowej pracy podziału 61 wielkich nagród państwowych i honorowych oraz 600 medali. Z wielkich nagród cztery przypadły Polsce. Nagroda włoskiego ministra korporacji została przyznana Stefanowi Szubskiemu (Warszawa). Nagrodę państwową Norwegii otrzymał stolarz Dukaczewski (Warszawa). Państwowa nagroda Węgier przypadła Polsce za wyroby przemysłu ludowego. Nagrodę węgierskiego ministra przemysłu przyznano szewcowi Leszczyńskiemu (Polska).

Medal za najlepsze wyroby cukiernicze otrzymał Bergtold (Warszawa).

Pociąg rozbił samochód.

5 osób odniosło ciężkie rany.

WARSZAWA, 13.6. — Tragiczny wypadek rozbicia samochodu przez pociąg kolejki grójeckiej wydarzył się wczoraj pod Pyrami. 5 osób zostało ciężko poranionych.

Między Grabowem a Pyrami na niezabezpieczonym przejeździe stanął nagle wskutek defektu motoru samochód prywatny, należący do p. Jana Chołonieckiego, zam. na Saskiej Kępie. Auto prowadziła p. Maria Dąbrowska.

Nim siedzący w samochodzie zdołali opuścić wóz, nadjechał pociąg motorowy z Pyr. Nastąpiło katastrofalne zderzenie. Samochód uderzony w bok uległ doszczętnemu rozbiciu.

5 osób odniosło ciężkie poranienia. Wszystkich przewieziono innym samochodem do Warszawy, gdzie lekarz udzielił pomocy p. Marii Dąbrowskiej i jej 21-letniemu bratu Tadeuszowi. Oboje umieszczono w szpitalu Dz. Jezus.

Pozostałe zaś ofiary katastrofy, 19-letniego Jana, 18-letniego Tadeusza i 14-letnią Krystynę Horbotowskich po udzieleniu pomocy odwieziono na własne życzenie do domu.

Wręczenie nagrody młodych Polskiej Akademii Literatury



W gmachu P.A.L. odbyło się uroczyste powitanie nowego akademika literatury Jana Lorentowicza, oraz wręczenie nagrody Młodych Polskiej Akademii Literatury tegorocznemu laureatowi Stanisławowi Piętakowi za książkę „Młodość Jasia Kunofała". Na zdjęciu — prezes P.A.L. Sieroszewski wręcza nagrodę Młodych Stanisławowi Piętakowi.

Dolar 5.27½

Bank Polski notował dolary po 5.27 i pół, funty szterlingi 26.22, franki szwajcarskie 120.60, franki francuskie 14.56 i liry włoskie 22.00.

Generał Franco na inspekcji floty



W niedawno zdobytym przez powstańców porcie Vinaroz nad Morzem Śródziemnym odbył generał Franco inspekcję swej floty. Na zdjęciu: Generał Franco schodzi z pokładu krążownika powstańczego „Canalejas".

Worki z piaskiem zamiast... więźniów

Echa sensacyjnej ucieczki komunistów.

RÓWNE, 13. 6. — Głośna swego czasu w całej Polsce ucieczka 14-tu komunistów z więzienia karnego w Dubnie, znajdzie swój epilog już w najbliższym czasie przed Sądem Okręgowym w Równem na sesji wyjazdowej w Dubnie.

Na ławie oskarżonych zasiądzie obok Adama Łotockiego Antelenajosa Tymoszczuka, Kosa Bergiera, Jana Szpaka i Andrzeja Moskala — wybitnych funkcjonariuszy KPZU odsiadujących w więzieniu dubieńskim kary po kilkanaście lat więzienia za działalność wywrotową, również b. przodownik straży więziennej z Dubna — Czesław Trybulski, jako oskarżony o niedostateczny dozór więźniów w następstwie czego, komunistom udało się wydostać z więzienia. Dopiero obecnie po ujawnieniu śledztwa i postawieniu oskarżonych przed sądem, można ujawnić niebywały i sensacyjny przebieg tej ucieczki.

Na początku ubiegłego roku, odsiadujący w więzieniu w Dubnie wybitni działacze KPZU kary po kilkanaście lat więzienia za roboty antypaństwową, złożyli podanie u władz więziennych z prośbą o przeniesienie ich do zbiorowej celi nr 3 w tymże więzieniu. Prośba ta została przez władze więzienne uwzględniona.

Jak się później okazało — komuniści upla nowali ucieczkę i w tym celu przenieśli się do celi nr 3 jako najbliżej położonej od ulicy.

Więźniowie wkrótce po osadzeniu ich w tej celi przystąpili do wykonywania śmiałego planu masowej ucieczki. W tym celu wykopali w celi głęboki dół przez który miał prowadzić podkop na ulicę. Wydobywaną z podkopu ziemię kładli w przygotowane z koszul prześcieradeł i t.p. worki, które następnie w sprytny sposób ukrywali przed czujnym okiem dozorców więziennych. Drobiazgowe roboty prowadzili przy podkopie tylko w nocy, co dawało im pewnego rodzaju gwarancję, że plan ucieczki powiedzie się. Wreszcie podkop był gotowy i komuniści czekali tylko nadejścia nocy.

Krytycznego dnia około godz. 10.30 wieczorem, do podkopu prowadzącego na wolność wsunął się pierwszy zbieg a po nim inni. Około godziny 12-ej w nocy na wolności było już kilku a pozostali w celi komuniści, dla zdezorientowania kontroli nocnych strażników — włożyli pod kołdry łóżek worki z piaskiem, które w chwili gdy przez okienko celi zaglądał przodownik Czesław Trybulski — doskonale imitowały zbiegłych.

Po odejściu przod. Trybulskiego z celi wydostało się jeszcze kilku uciekinierów.

Ucieczkę zauważono dopiero o godzinie 2-ej w nocy, gdy z celi zdołało już zbiec 14-tu więźniów.

Zarządzony natychmiast pościg nie obył się bez rozlewu krwi. 3-ch spośród zbiegłych komunistów — Pawła Zuba, Teodora Moskaluka i Andrzeja Gruzińskiego — zastrzelono a 5-ciu innych schwytano.

Mimo energicznego pościgu zarządzonego na terenie całego powiatu, z sieci policyjnej zdołało się wyślizgnąć 6-ciu zbiegów, których dotychczas nie ujęto.

Wszyscy schwytani zbiegowie staną obecnie przed sądem oskarżeni o ucieczkę z więzienia a przodownik Trybulski będzie odpowiadał za brak nadzoru nad więźniami.

Aresztowanie właściciela fabryki

za nadużycia na niekorzyść państwa.

KALISZ, 13. 6. — Dowiadujemy się, że sąd okręgowy w Kaliszu wydał polecenie zaaresztowania i osadzenia w areszcie p. Juliusza Sowadskiego, naczelnego dyrektora i współwłaściciela fabryki garbarskiej „J. Sowadski i S-ka" w Kaliszu.

J. Sowadskiemu, dyr. technicznemu fabryki p. R. Erbemu i szoferowi ich p. Hübnerowi, wytoczono sprawę za nadużycia na niekorzyść państwa.

Wszyscy trzej mieli odpowiadać z wolnej stopy za kaucją.

Sprawa sądowa rozpocznie się w dniu 20 bm.

—oOo—

Czy wybuchnie strajk woźniców?

WYJAZD DELEGACJI DO WARSZAWY.

ŁÓDŹ, 13.6. — Zatarg woźniców z pracodawcami trwa w dalszym ciągu. Po zebraniu w sali Domu Ludowego ukonstytuował się komitet strajkowy który oczekiwać będzie na odpowiedź Starostwa Grodzkiego w sprawie szeregu postulatów woźniców.

W dniu dzisiejszym wyjechała do Warszawy delegacja, która będzie interweniować u władz zwierzchnich w sprawie wprowadzenia prawa jazdy, egzaminów woźniczych i cenzusu wieku. Projekt rządowy rozporządzenia o prawach jazdy dla woźniców leży już od dłuższego czasu w Ministerstwie bez załatwienia. Delegacja będzie interweniować o przyśpieszenie wydania odpowiedniego rozporządzenia w tej sprawie. Odpowiedź Starostwa Grodzkiego oczekiwana jest jeszcze w bieżącym tygodniu.

O ileby interwencja Starostwa nie spowodowała przyśpieszenia likwidacji zatargu — strajk może wybuchnąć jeszcze w bieżącym tygodniu.

Sparaliżowane wyjazdy do Włoch

Polepszenie w końcu czerwca?

WARSZAWA, 13. 6. — Brak czeków turystycznych, umożliwiających wyjazdy w sezonie letnim do Italii potęguje się ostatnio w znacznej mierze. W maju wydano zaledwie nieco ponad 900.000 lir, a więc wyjątkowo mało w porównaniu z kwietniem, kiedy wyjazdy były specjalnie duże z okazji pielgrzymek do Rzymu. W kwietniu br. wydano w ten sposób 3.300 tys. lir. W konsekwencji obecnej sytuacji możliwości wyjazdu do Włoch są minimalne. Polepszenie warunków przyniosą — być może — zbliżające się rozmowy handlowe i turystyczne polsko-italskie w Warszawie w końcu czerwca.

Popierajcie Czerwony Krzyż !

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Północną Szwecję nawiedziła olbrzymia powódź, która największe spustoszenie zrobiła w miejscu połączenia się rzek Vindel i Ume.

W miejscu tym wody rozlały na szerokości 7 km.

Miasta Sorgsele oraz Spöland są całkowicie zalane, a cztery inne bardzo zagrożone.

Dwa tysiące ha roli jest zalanych.

Dotychczasowe straty przez największą powódź, jaka kiedykolwiek nawiedziła Szwecję, wynoszą dziesiątki milionów koron.

(—) We wczorajszych wyborach samorządowych w Czechosłowacji w gminach Śląska Cieszyńskiego zaznaczył się znaczny wzrost głosów polskich w porównaniu z wyborami w roku 1935.

(—) Zastępca Hitlera Rudolf Hess wygłosił w Szczecinie przemówienie w którym twierdził, że Hitler uratował Europę przed zawieruchą wojenną.

(—) W Brukseli i Stambule zanotowano nowe wstrząsy podziemne.

(—) W Lublinie odbyło się inauguracyjne zebranie Okręgu Lubelskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego. Na zebranie to przybył z Warszawy szef OZN, gen. Skwarczyński.

W przemówieniu swym szef OZN rozwinął program pracy na wsi, w którym na pierwszy plan wysuwa się zespolenie uczuciowe ludności wiejskiej z całym Państwem i Narodem.

Szczegółowo omówił gen. Skwarczyński programy kulturalnego i gospodarczego podniesienia wsi, kładąc szczególny nacisk na konieczność powstania programowej myśli gospodarczej, zwłaszcza lokalnej, znającej własny teren i jego potrzeby.

(—) Dnia 15 lipca rozpoczynają się w sądach ferie letnie, które potrwają do końca sierpnia. W wydziałach cywilnych będą załatwiane tylko sprawy najpilniejsze.

(—) We Lwowie zmarł wskutek zakażenia wywołanego ukąszeniem muchy naczelnik wydz. kom. Urz. woj. inż. Franciszek Szczygieł, który dawniej pełnił służbę w Łodzi.

(—) W dniu 12 bm. w Łasku odbyła się uroczystość jubileuszowa 35-lecia istnienia Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek (1903 — 1938 r.).

(—) Wczoraj odbyło się poświęcenie nowego sztandaru Liceum i gimn. im. Kopernika przez J. E. ks. biskupa Jasińskiego oraz wręczenie karabinu maszynowego i kwotę 2.000 złotych dla armii.

TO, O CZYM DŁUŻEJ MILCZEĆ NIE WOLNO!

Istnieją zagadnienia, które mimo swej grozy zbywamy milczeniem. To problem nierządu. Prostytucja wzrasta, zaraza wzbiera na sile, deprawuje młodzież, ale my o tym... nie mówimy.

Lecz znaleźli się ludzie odważni, ludzie dobrej woli, którzy zerwali zasłonę pruderii, obłudy i zakłamania, którzy ten palący problem wydobyli na światło dzienne.

Powstał niezwykle ciekawy polski film społeczno-obyczajowy p. t. „Za zasłoną", którego premiera odbędzie się w kinie „Europa", w środę, dn. 15-go b.m.

Wczorajsze uroczystości spółdzielcze w Łodzi.

ŁÓDŹ, 13.6. — Wczoraj na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego obchodzony był doroczny „Dzień Spółdzielczości". Wszystkie instytucje spółdzielcze, oraz sklepy powszechnej spółdzielni spożywców zostały udekorowane flagami o barwach spółdzielczych, oraz przybrane zielenią. Uroczystości zorganizowane zostały pod hasłem „Przez spółdzielczość do gospodarczej niezależności Polski pracującej".

Wczoraj rano spółdzielcy zgromadzili się w poszczególnych punktach miasta. Pochody z licznymi sztandarami, przy dźwiękach orkiestr udały się ulicami śródmieścia do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. — Imponujące wrażenie w świątyni wywierał las sztandarów, powiewających nad morzem głów ludzkich.

Po nabożeństwie pochód ruszył ulicami Żeromskiego i Kopernika do parku im. Poniatowskiego, gdzie na boisku odbyła się wielka akademia spółdzielcza. Przemawiali w imieniu spółdzielczych władz dyr. Józef Wołczyński, inż. Wacław Wojewódzki, prezes rady nadzorczej Związku „Społem" prez. Godlewski i prez. Durko, którzy wskazywali na korzyści, jakie dają organizacje spółdzielcze.

Akademia zakończyła się uchwałą pod adresem władz związku spółdzielczego, by dążył do realizacji planów rozbudowy aparatu przetwórczego.

Po akademii nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Podobne uroczystości odbyły się wczoraj w Zgierzu i Rudzie Pabianickiej.

5.000 zł. ofiarował premier Sławoj-Składkowski

na pomnik ks. Kordeckiego.

KALISZ, 13.6. — W czasie swego pobytu w powiecie kaliskim premier gen. F. Sławoj-Składkowski odwiedził miejsce urodzenia ks. przeora A. Kordeckiego — Iwanowice, gdzie zapoznał się z terenem pod projektowany pomnik ku czci kapłana-rycerza, przeznaczając doraźnie 5000 zł na budowę.

Hojny dar premiera pobudzi zapewne innych do składania ofiar na ten piękny cel.

Bolesny upadek sezonowca.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 13. 6. — Stefan Żychlewski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 6, potknąwszy się spadł ze schodów, łamiąc sobie nogę w stopie.

— Robotnik kanalizacyjny, Jan Brzeski, lat 53, zamieszkały przy ul. Pogonowskiego 30, podczas pracy spadł do przekopu kanalizacyjnego z wysokości 6 metrów, odnosząc poważne uszkodzenie kręgosłupa.

Chłodniej

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 13. 6. — Dziś o godzinie 9 rano, temperatura w śródmieściu wynosiła 14 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 13 stopni. Ciśnienie barometryczne spadło w dalszym ciągu do 749 milimetrów. Pogoda będzie w ciągu dnia dzisiejszego pochmurna ze skłonnością do opadów.

Wiatry północno zachodnie, dość chłodne.

Kilku pijanych osobników

pobiło dwu przechodniów.

ŁÓDŹ, 13. 6. — Na przechodzących ulicą Stara Gatka w Rudzie Pabianickiej, 27-letniego wieśniaka Franciszka Radzyniaka, zamieszkałego w Rudzie przy tejże Starej Gatce 26 i Tomasza Salamona, zamieszkałego przy ulicy Nowo-Zarzewskiej w Łodzi na padło kilku pijanych osobników, którzy pobili dotkliwie obu przechodniów. Franciszek Radzyniak otrzymał szereg ran ciętych z poważnym uszkodzeniem czaszki i politycy Tomasz Salamon również otrzymał szereg ran od noża oraz stłuczenie kości ciemieniowej.

Policja wszczęła za napastnikami energiczny pościg.

Lista masonów-urzędników

zostanie przedłożona ministrowi sprawiedliwości.

WARSZAWA, 13. 6. — W sali Domu Katolickiego w Warszawie obradował zjazd antymasońskiej prasy polskiej, gromadząc przedstawicieli kilkunastu pism, pod przewodnictwem posła d-ra Zbigniewa Madeyskiego.

Podczas obrad przedpołudniowych referaty wygłosili: prof. Kazimierz Marian Morawski, szkicując syntezę dotychczasowych prac nad zdemaskowaniem masonerii, — ks. dr. Trzeciak Stanisław na temat: „Masoneria a żydostwo", wreszcie red. Jerzy Braun oraz poseł Wacław Budzyński.

W referatach posła Wacława Budzyńskiego znalazła się ciekawa zapowiedź, że grupa „Jutra Pracy" ma zamiar jeszcze w roku bieżącym przedstawić ministrowi sprawiedliwości listę osób, należących do masonerii, a zajmujących nawet wysokie stanowiska w administracji państwowej.

W godzinach popołudniowych odbyła się dyskusja nad referatami po czym uchwalono rezolucję, zwracającą się do społeczeństwa o poparcie wysiłków agencji antymasońskiej w walce o uwolnienie Polski od wpływów obcych agentur.

ŻYCIE ZGIERZA

Przyjęcie nowego sztandaru

przez miejscowy oddział broni pancernej.

ZGIERZ, 13.6. — W dniu wczorajszym miejscowy oddział wojsk pancernych obchodził przy tłumnym udziale społeczeństwa uroczystość przyjęcia ufundowanego przez miasto Zgierz, a poświęconego w Warszawie i wręczonego przez Naczelnego Wodza dowódcy tutejszego batalionu nowego sztandaru — symbolu honoru żołnierskiego i widomego znaku majestatu Rzeczypospolitej.

Na nabożeństwo w kościele parafialnym odprawionym przez kapelana garnizonu ks. mgr Suchcickiego przybył dowódca OK IV generał Thommée w towarzystwie swego zastępcy płk. Bolesławicza i szefa sztabu płk. Bartaka. Wojewodę łódzkiego reprezentował naczelnik Wydziału Wojskowego Urzędu Woj. Hawel, powiat łódzki starosta Denys, miasto Zgierz prezydent Świercz i wiceprezydent Zajączkowski, poza tym przybyło liczne grono wyższych oficerów delegacje stowarzyszeń, organizacje PW i rzesze mieszkańców.

Po nabożeństwie odbyło się przeniesienie sztandaru na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie miał się odbyć dalszy ciąg i punkt kulminacyjny uroczystości. Jednak wzmagający się ulewny deszcz spowodował zmianę programu. Pomimo otwartych upustów niebieskich defilada przed d-cą OK gen. Thommée wypadła doskonale i wykazała wysoką sprawność żołnierzy oraz znakomite opanowanie sprzętu. Podziw widzów budził wyrównany szereg szybko pędzących oddziałów pancernych, oddających równocześnie pierwszy oficjalny hołd swemu nowemu sztandarowi.

Dalszy ciąg uroczystości przeniesiono do koszar.

Sztandar umieszczono na pięknie przystrojonym frontonie budynku, a uczestnicy uroczystości zostali przez dowódcę i oficerów ugoszczeni obiadem żołnierskim. Pierwszy zabrał głos d-ca OK gen. Thommée, który w mocnych żołnierskich słowach podkreślił znaczenie otrzymania przez oddział sztandaru z którym nierozerwalnie związane są dalsze dzieje jednostki wojskowej. Sztandarowi temu symbolowi honoru i Ojczyzny przysparzać sławy — jest zadaniem żołnierzy, utrata sztandaru oznacza dla dotkniętego tym oddziału koniec jego istnienia. Wezwaniem do szczytnego wysiłku żołnierskiego i wzniesieniem okrzyku na cześć Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych — p. generał zakończył swe przemówienie. W imieniu oddziału przemówił jego dowódca, który podziękował za piękny dar m. Zgierza, za miłość jaką miasto okazuje swemu garnizonowi i podkreślił wdzięczność jaką żywią oficerowie i żołnierze podległego mu oddziału za wyróżnienie i zaszczyt, jaki ich spotkał, przez nadanie im prawa posiadania własnego sztandaru. Okrzyk na cześć Naczelnego Wodza powtórzyli trzykrotnie wszyscy zebrani. W imieniu powiatu złożył gratulacje starosta Denys, w imieniu miasta Zgierza prezydent Świercz. Nastąpił wzruszający moment wręczenia przez dowódcę oddziału prez. Świerczowi nadanej miastu Zgierzowi odznaki pamiątkowej wojsk pancernych. Dowodem, jak oddział ceni okazywane mu przez miasto przywiązanie, jest fakt, że po p. Prezydencie R. P. i Marsz. Śmigłym - Rydzu, jest to trzecia z rzędu nadana odznaka. Wśród miłego nastroju obiad żołnierski, podczas którego przygrywała orkiestra pułku piechoty z Łodzi, dobiegł końca. Podziw cywilnych gości budziło piękne wnętrze koszar, zbudowanych już w stylu polskim. Każdego, kto znał dawne zaborcze koszary, przejęte przez nas w miastach w spadku, uderzyć musiała olbrzymia różnica na korzyść polskich koszar: masywne łóżka żołnierskie, piękne szafki, centralne ogrzewanie, parkiety, duże weneckie okna, piękne sale jadalne, zamieniły dawne przedwojenne koszmarne słowo „koszary" na nowe pojęcie, które jednak nabierze siły przekonywującej dopiero wtenczas, kiedy i inne miasta pójdą za tym przykładem i zbudują swym żołnierzom

nowoczesne, zdrowe pomieszczenia.

Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Łodzi, która powinna pod tym względem wziąć przykład ze Zgierza.

Po południu odbyły się zawody i zabawa żołnierska, a wieczorem gościnni oficerowie wraz ze swym dowódcą przyjmowali przedstawicieli społeczeństwa zgierskiego w swoim kasynie z okazji święta oddziału.

Piękna uroczystość wczorajsza zadzierzgnęła nowe serdeczne więzy między miastem a garnizonem.

TUŁACZY SZLAK POWSTAŃCA.

NAJSŁYNNIEJSZY EMIGRANT POLSKI W KANADZIE.

W 40-tą rocznicę śmierci plk. Kazimierza Gzowskiego.

Montreal, w czerwcu.

W dziejach wychodźtwa polskiego za oceanem wiele jest nazwisk, jaśniejących sławą wielkich zasług dla tych krajów, do których los zagnał polskich wychodźców.

Najgłośniejsze, przechowywane są w żywej pamięci i otaczane czcią do dziś: Kościuszki, Pułaskiego, gen. Krzyżanowskiego — w Stanach Zjednoczonych, Domeyki — w republikach południowo-amerykańskich, Strzeleckiego w Australii.

Mniej głośne, choć w pełni na rozgłos i uznanie zasługuje, jest nazwisko pułkownika Kazimierza Stanisława Gzowskiego, który w dziejach Kanady zajmuje miejsce zaszczytne, a którego 40-ta rocznica zgonu przypada 24 sierpnia roku bieżącego.

Płk. Gzowski należał do wielkiej emigracji po upadku powstania listopadowego. Urodzony w 1813 roku, jako syn oficera, przeznaczony został również do służby wojskowej. Mając lat dziewięć wstępuje do wojskowej akademii inżynierskiej w Kremnitz, gdzie wyróżniał się wybitnymi zdolnościami. Po ośmioletnich studiach ukończył akademię, uzyskując stopień oficerski. Otwierała się przed nim wobec wyróżniających zdolności — piękna kariera wojskowa.

Ale nad ziemiami polskimi gromadziły się chmury, z których padły błyskawice listopadowej rozprawy z Rosją. Gzowski widział swe miejsce wśród walczących o wolność Polski, toteż porzucił służbę zaborczą i stanął w szeregach wojsk polskich.

Obok wybitnych uzdolnień inżynieryjskich wykazał niepospolitą odwagę i w czasie kampanii polsko-rosyjskiej 1830 — 1831 r. był kilkakrotnie ranny. Rwał się jednak na pole bitew, toteż w szpitalach nie mogli go utrzymać. Trwał w szeregu aż do końca.

W bitwie pod Boremlem korpus gen. Dwernickiego, w szeregach którego walczył Gzowski, przeszedł do Galicji i został przez Austriaków rozbrojony. Wraz z innymi oficerami, major Gzowski został internowany i osadzony w jednym z fortów. Po paromiesięcznym uwięzieniu został wysiedlony. Wyjechał na Zachód.

Tułaczy szlak Gzowskiego prowadził przez Francję i Anglię do Ameryki. W 1833 roku znajdował się w Nowym Jorku. Położenie świetnego ongiś oficera było nie do pozazdroszczenia. Bez środków, szukał jakiegokolwiek zajęcia. Na przeszkodzie stanęła nieznajomość języka angielskiego. Władając biegle francuskim, niemieckim i włoskim, Gzowski utrzymywał się z korepetycji, wytrwale ucząc się angielskiego. Po paru miesiącach władał nim tak dobrze że udało mu się uzyskać posadę w biurze adwokackim. W 1837 r. wstąpił do adwokatury, nie przypadł mu jednak do gustu ten zawód. Rozglądał się za innym.

W 1841 roku opuścił Gzowski Stany Zjednoczone i przeniósł się do Kanady. W Toronto otrzymał posadę w wydziale robót publicznych — wrócił więc do swego dawnego zawodu i tu dopiero szybko wybił się.

Kolejno był na stanowisku kierownika zarządu dróg i mostów w zachodnim Ontario oraz kierownika budowy portu w Montrealu, a wreszcie naczelnego inżyniera linij kolejowych Świętego Wawrzyńca i Atlantyckiej. Niepospolite zdolności postawiły Gzowskiego w rzędzie najznakomitszych inżynierów kanadyjskich.

W 1854 roku ustąpił Gzowski ze służby państwowej i wszedł jako wybitny fachowiec do spółki budowy kolei „Galten, Holton, Macpherson", która prowadziła szereg poważnych robót, podnoszących stan cywilizacyjny Kanady. Owocna działalność Gzowskiego zyskała mu powszechne uznanie. W 1870 r. powołany został na członka komisji dla zbadania stanu komunikacyj wodnych Kanady.

W 1871 r. kierował Gzowski budową międzynarodowego mostu na Niagarze, będąc jednocześnie ekspertem przy rozbudowie kanału Welland oraz systemu kanałów Baie Verte.

W 1872 r. otrzymał Gzowski stopień podpułkownika , a w r. 1879 — pułkownika. Spadł na niego szereg odznaczeń społecznych i państwowych, został honorowym adiutantem królowej Wiktorii, komandorem orderu Michała i Jerzego, otrzymał szlachectwo angielskie z tytułem sir, był też pierwszym prezesem Kanadyjskiego Stowarzyszenia Inżynierów, prezesem Dominialnego Stowarzyszenia Strzeleckiego oraz szeregu instytucyj gospodarczych. Wreszcie w 1896 roku został Gzowski administratorem prowincji Ontario. Zmarł w Toronto 24 sierpnia 1898 roku.

Pułkownik Gzowski przedstawia wspaniały typ gorącego patrioty, który po straceniu niepodległości Ojczyzny i widoków na odzyskanie niepodległości, nie chcąc pozostać pod rządami zaborców, wyemigrował do Kanady i przyczynił się świetnymi wyczynami technicznymi oraz wielkimi zaletami charakteru do pionierskiego rozwoju tego kraju.

Zasługi płk. Gzowskiego są dla ponad 150-cio tysięcznej rzeszy wychodźtwa polskiego w Kanadzie tytułem do słusznej dumy z polskiego wkładu w dorobek kulturalny i cywilizacyjny dominium kanadyjskiego.

Toteż niewątpliwie Polonia Kanadyjska, zwłaszcza w prowincji Ontario uczci 40-tą rocznicę zgonu najsławniejszego emigranta polskiego na tamtejszym terenie.

B. Zw.

Zabójcia 3-letniego Casha



Bezrobotny Franklin M'Call przyznał się do porwania i zamordowania 3-letniego Jimmy Casha. Cała Ameryka brała udział w poszukiwaniu kidnappera.

SZWAJCARIA—NIEMCY.



W powtórzonym meczu Szwajcaria wyeliminowała Niemcy z rozgrywek o mistrzostwo świata uzyskując wynik 4:2.

Nauczyciel tenisa-bandytą.

STRZAŁY DO SZOFERA.

Przed sądem przysięgłych w Wersalu stanął Clement Goujon, nauczyciel tennisa, który w początku stycznia ub. roku, chcąc wesoło ubawić swą 18-letnią kochankę, zam. w Montgeron, potrzebował na gwałt pieniędzy. Myśląc, że szofer taksówki przejeżdżającej będzie miał przy sobie pokaźną sumę, bez namysłu zatrzymał go każąc się odwieźć do miasteczka ukochanej.

Przejeżdżając przez las późną porą Goujon kazał zatrzymać auto. Celując z rewolweru do szofera, Goujon zranił go w plecy. Lecz widząc, że ten ostatni błaga go o darowanie mu życia, jako żywiciela rodziny, Goujon, człowiek bez najmniejszych skrupułów moralnych, powtórnie strzelił do szofera, tym razem w usta. Szofer udał, że nie żyje. Goujon wywlókł go do rowu i znalazłszy przy nim niecałe 25 fr., poszedł pieszo do Montgeron.

Zwabieni strzałami rewolwerowymi żandarmi natychmiast udali się w kierunku strzałów. Znaleźli w rowie na brzegu lasu broczącego krwią szofera, który nie mogąc mówic, opisał na papierze swego napastnika. W kilka godzin później Goujona aresztowano.

Podczas rozprawy sądowej szofer prosił sędziów o karę śmierci dla zabójcy.

Goujon został skazany na 20 lat ciężkich robót.

Helena LIPKOWSKA

Szampańskie życie

Powieść 29

— Czy pani wyszła? — rzucił machinalnie pytanie, oddalającej się Ilonie — naprzód pewien twierdzącej odpowiedzi.

Toteż okazał zdumienie, gdy usłyszał, że pani jest u siebie w pokoju.

— Co też mogło ją dziś zatrzymać? — myślał mieszając w filiżance łyżeczką.

Czuł się lekko zaniepokojony: czy nie popadła znowu w zły humor? Przy obiedzie zdawała się znacznie pogodniejszą. Od pierwszego dnia ślubu nieledwie Olga zauważyła, że najmniejsza chmurka na jej czole dręczy niewymownie męża, toteż humorów swych używała jako broni, dla osiągnięcia rozmaitych celów: podróży zagranicę, nowego futra, loży do teatru itp. Z czasem przestała czegokolwiek od niego wymagać — inni jej tego dostarczali. Dąsała się jednak codziennie niemal, pragnąc dokuczyć mężowi, który jej stale „działał na nerwy".

Gdyby kłóciła się, wymyślała jak inne — myślał nieraz z rozpaczą Roman — ale nie, ona zacina się w nadąsanym milczeniu, przerywa je jedynie dla wypowiedzenia jakiejś uszczypliwej uwagi pod jego adresem.

Roman próbował się zabrać do pracy, ale szło mu to niesporo: zakreślał zdanie po zdaniu, szukał odpowiednich słów na próżno. Czuł się dziś niewyraźnie, dręczył go nieokreślony niepokój.

Dlaczego właśnie dziś?

Przecie w ciągu czterech lat ostatnich potrafił oddzielić dyscypliną woli troski życia małżeńskiego, od pracy swojej tak, że dnie a często i noce trawił przy tym oto samym biurku.

Dwie monografie „Jan Sobieski" i „Królowa Bona" oraz „Kurhany Podola i Kijowszczyzny" były wymownym dowodem tej pracy owocnej.

Teraz ugrzązł na ósmym rozdziale „Dziesięciolecia Europy po Wielkiej Wojnie" i od trzech tygodni kroku naprzód zrobić nie mógł. — Dlaczego?

Pytanie to nasuwało mu się natrętnie. Wczoraj przecie z notatkami dla kolegi z Filadelfii poszło stosunkowo gładko.

Tak wczoraj...

Podczas zabawy nocnej u Reinerta czuł się jakoś niewyraźnie, gorzej niż zwykle...

—Wczoraj Olga była jakoś inna... uświadomił sobie nagle.

Rzadko co prawda towarzyszył jej na nocne zabawy, ale, o ile zdarzało im się być razem, nigdy nie uważał, żeby była taką... Wyzywającą... wypłynęło nareszcie instynktem.

Nerwowo przekładał papiery, bezmyślnie otwierał i zamykał szuflady, starał się myślom nadać inny kierunek, wreszcie ruchem stanowczym sięgnął do małej bocznej skrytki. Przed miesiącem schował tam rozpoczęty artykuł „Echa powstania styczniowego na Węgrzech" spróbuje może z tym pójdzie mu łatwiej.

Ale skrytka zacięła się. Ze szpary, jaka utworzyła się pomiędzy nią a blatem biurka, wyglądał rożek białego papieru. Ostrzem noża do rozcinania kartek Roman próbował usunąć przeszkodę i po chwili wypadła stamtąd naderwana i zmięta fotografia amatorska.

Roman nie wiedział jak tam trafiła? Zdziwienie malowało się na jego twarzy. Ostrożnie wygładził fotografię zbliżył ją do światła lampy.

Miał przed sobą twarz Olgi młodszej o całych lat dziesięć. — Olgi, jaką była w rok po ich ślubie.

W oczach, które patrzyły na niego czytał uśmiech pełen słodyczy. Skręcone nad oczyma warkocze, nadawały twarzy wyraz dziecięcej niemal niewinności. Ze smukłych rąk wykwitających z fałd szlafroczka, z odchylenia głowy na oparcie leżaka przeglądało jakieś zmęczenie pełne wdzięku. Taka była Olga...

Niespełna w rok po ich ślubie, po nieszczęśliwie odbytym połogu i śmierci dziecka, zapadła poważnie na zdrowiu.

Niebawem wywiązała się choroba płuc. Roman rzucił wtenczas studia i wywiózł ją natychmiast w góry.

Boże, jak drżał o nią! Bez ustanku dniem i nocą czuwał najprzód przy jej łóżku, a potem przy leżaku, na rękach nosił, jak małe bezradne dziecko.

A ona nie mniej od niego bała się śmierci. Jego troskliwość, jego bezgraniczna cierpliwość, sprawiały, iż żadnej nie mogła znieść pielęgniarki. Jemu tylko ufała. Jego pragnęła mieć przy sobie. Tak, wówczas stała się inna, cicha i słodka...

Nigdy, nigdy ani przedtem ani potem taką już nie była...

— Romku, dziecku nogi ścierpły! weź dziecko na ręce... Brzmiały mu w uszach słyszane niegdyś słowa.

Obraz młodej kobiety mgła zasunęła przed oczyma, jego zarysy rozpłynęły się...

Z głębokim westchnieniem schował fotografię do skrytki i dłonią otarł łzę wolno płynącą po policzku

XXX.

Ulicami miasta sunęły sznurem auta — chodnikami płynęła zwarta ludzka fala. Jedni śpieszyli do teatru, a może do kina, ci znów do domu, a tamci do pracy; ulicami miasta płynęły tłumy. A miasto rozbłyskało grą barw neonowych. — Ku niebu strzelały napisy świetliste. Poświata księżyca i blask purpurowy igrały naprzemian na twarzach przechodni. Szarzyznę ulicy coś zamieniało w bajkę, przeoblekało miasto nocną swoją szatą. Dla kawałka chleba, czy też dla rozrywki sunęły tłumy ulicami miasta.

Z ciemnych wnętrz suteryn, z nędznych nor przedmieścia pełzła brać żebracza chyłkiem — w pojedynkę. Czyjaś twarz wyglądała z mroków tamtej bramy, czyjaś ręka prosiła w szarym — cieniu kiosku.

„W domu chora żoną, małych dzieci troje" — gonił szept natrętny rozbawioną parę.

„Nowiny codzienne!" „Gazeta wieczorna!" Pruł rzekę ludzką roznosiciel mały.

Jak węgorz chyży wśród rybiego ludu, mknął na swym rowerze chłopak na posyłki. Tort na jego głowie, jak symbol wyższości wyrastał nad tłumem białą, mknącą plamą.

Rozparty na poduszkach swojej limuzyny, tłusty żyd spoglądał na idących z góry. Ekspedientka młoda w taniutkich królikach, tu naraz królewna z kolorowej bajki, z miną wprost bezczelną w nos mu śmiechem parsknęła. Urok młodej buzi, w niemy zachwyt wprawił studenta bladego, biegnącego z korki; zmarzł na kostkę biedak i śpieszył do domu, a jak żona Lota znieruchomiał teraz. O szklance herbaty zapomniał nagle, bo gdy na nią patrzy, cieplej mu na duszy. I na jeden wieczór połączą swe kroki dla wspólnej wycieczki w kolorowej bajce.

— — — — — — — — — — — —

Światła neonowe mieniły się tęczowo, ulicami miasta sunęły tłumy.

Tu czarowała gwiazda filmowa z reklamowej płachty, uśmiechem i bielą zębów; tam dźwięki piosenki modnej zniekształcał megafon tubą do tłumu zwrócony.

A przez drzwi kawiarni razem z perfum falą płynęły rzewne tony walców i czardaszy.

— — — — — — — — — — — —

Równym, ciężkim krokiem, dwójkami, trójkami nocna śpieszyła zmiana do pracy w fabryce. Księżycowe światła, purpurowe blaski wyłaniały z mroku ich surowe twarze

Urzędowy całus.



W szkole amerykańskiej marynarki wojennej w Annapolis jest zwyczaj, że podczas dorocznej uroczystości młoda przedstawicielka miejscowej płci pięknej wręcza chorążemu sztandar, wzamian za co otrzymuje urzędowy pocałunek dziękczynny.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W 1936 r. Władysław Kerceli wystąpił przeciwko Gminie m. st. Warszawy z powództwem: 1) o eksmisję z tzw. Pl. Kercelego, 2) oraz o zasądzenie odszkodowania od Gminy za korzystanie z Placu i ciągnienie zysków za lat 12 w sumie 965.000 zł. Powód opierał swe żądanie na tym, że jest jawnym w hipotece właścicielem, a na mocy sądów zaborczych w sprawie z niejakimi Kukowskimi i magistratem, jako właściciel bezsporny ma wyłączne prawo do pobierania dochodów z placu i do usunięcia każdego trzeciego bezprawnie zajmującego plac. Za takiego trzeciego powód uważał Gminę m. st. Warszawy.

Miasto wnosiło o odrzucenie pretensji z uwagi na to, że w 1881 r. zapadł wyrok prawomocny, oddalający pretensje Kercelego w sprawie wyrugowania Gminy z placu oraz odszkodowania. Powoływany zaś przez Kercelego późniejszy wyrok w sprawie z Kukowskimi nie jest prawomocny, gdyż gmina m. st. Warszawy w 1915 r. za pośrednictwem Prokuratorii Generalnej wniosła do Sądu Najwyższego skargę kasacyjną o zawieszenie sprawy do czasu ostatecznego roztrzygnięcia drugiego sporu przez Sąd Najwyższy. Merytorycznie zaś Gmina wnosiła o oddalenie pretensji powództwa z uwagi na to, że w 1867 r. została zawarta pomiędzy b. Magistratem a prawodawcą Kercelego odpłatna umowa, której mocą Kerceli zgodził się oddać na własność Gminie plac pod warunkiem urządzenia na nim targowiska.

Z uwagi na to, że Gmina dopełniła tego zobowiązania, pełnomocnicy miasta domagali się uznania w stosunku do placu tytułu własności Gminy. Uchylenie się Kercelego (dziadka) od przepisania tytułu w hipotece nie może powodować nieważności umowy z 1867 r. Argument strony przeciwnej, że nie został sporządzony akt rejentalny, jest nieistotny, albowiem w momencie zawierania umowy z Kercelim na terenie ówczesnej Kongresówki nie obowiązywała b. rosyjska ustawa notarialna. Obecnie powództwo Kercelego wywołało w całej Warszawie a szczególnie w kołach sądowych i prawniczych wielkie zainteresowanie.

W Sądzie Okręgowym zapadł wyrok, oddalający powództwo i zasądzający na rzecz Gminy około 7.000 zł. kosztów obrończych.

* * *

W 2-ej połowie maja roztargniona publiczność pozostawiła w tramwajach i autobusach około 550 różnych pakunków i przedmiotów, a m. in.: 50 portmonetek z pieniędzmi, 6 torebek z pieniędzmi, 170 rękawiczek, 63 parasolek i parasoli, 5 walizek, 5 kapeluszy, 9 czapek i 12 beretów, lornetkę, 7 papierośnic, 5 pantofli, 3 branzoletki, 5 broszek, obrączkę, kolczyk, rakietę tenisową i kilkanaście paczek z bielizną z wyrobami trykotowymi etc.

KRATECZKI.

Złodziejski jubileusz.

KRADZIEŻ „NA ŻYWCA".

Chociaż podobno koniunktura „załamuje się", nikogo to nie obchodzi prócz fabrykantów i kupców. Zresztą ta kategoria ludzi przypomina mi od dłuższego czasu bajeczkę o pastuszku i o wilku. Jak sobie państwo zapewne z dziecięcych lat przypominacie, był taki pastuszek, który dla kawału kilka razy robił alarm, że przyszedł wilk i porywa mu owieczkę, wieśniacy porzucili pracę i biegli na ratunek, aby się przekonać, że był to tylko kawał ze strony pastuszka. Gdy wreszcie wilk pewnego dnia rzeczywiście zjawił się i porwał owieczkę czy inne cielątko, nikt nie uwierzył rozpaczliwemu wołaniu pastuszka, przypuszczając, że to znowu nabieranie gości, a raczej wieśniaków. Podobnie rzecz się ma z naszym przemysłem i handlem. Tyle razy w okresach złotych interesów narzekali „na wszelki wypadek" i na użytek władz skarbowych, że jest kryzys, że „załamuje się", że jeżeli może i nawet, kto ich tam wie, obecnie trochę ma się pogorszyć, nikt już nie wierzy. Zresztą gdzie pewność, że rzeczywiście dzisiejsze ich stękania są umotywowane stanem faktycznym, a nie przyzwyczajeniem i chęcią uzyskania jakichś ulg z ministerstwa skarbu. Ulg, które wyrażają się tym, że wielkie zakłady przemysłowe „lubią" być winne skarbowi z tytułu zaległych podatków sumy sięgające milionów złotych. Gdy władze żądają pieniędzy, fabrykant stosuje swoisty szantażyk i powiada: podatki? proszę bardzo! O ile państwo będzie żądało, abym uregulował wszystkie zaległości, zabraknie mi pieniędzy na inne cele i zmuszony będę unieruchomić fabrykę, a wówczas kilka tysięcy nowych bezrobotnych zwróci się do państwa po pomoc i zasiłki.

Zaczynając pisać, że załamywanie się istotne czy rzekome koniunktury nikogo prócz bezpośrednio nie zainteresowanych nie obchodzi, chodziło mi o podkreślenie, że istnieje zagadnienie, które dzisiaj interesuje szerokie masy. Mianowicie zagadnienie urlopów. Dopóki nie wiadomo było, czy rok szkolny skończy się 21 czy 25 czerwca, wszyscy liczyli się, że skończy się jednak 25-go i że mają jeszcze kilka dni spokoju. Tymczasem „wybuchła" oficjalna wiadomość, że jednak 21-go i dzisiaj wszystkie dzidziusie od lat 6 do 18 zamęczają rodziców, przy czym sytuacja przypomina sytuację w pewnych krajach. Mianowicie każde z dzieci ciągnie w inną stronę.

Sytuacja trudna do rozwiązania, chyba, że synek pojedzie sam do Zakopanego, córeczka nad morze, mamusia do Ciechocinka a tatuś do Truskawca. Byłoby to najlepsze, ale: po pierwsze trzeba mieć na to wszystko pieniądze, a wiadomo, że urlop spędzony wspólnie, rodzinnie, kosztuje znacznie taniej, niż indywidualnie, następnie 14-letniego chłopca nie można samego puścić w góry, „bo sobie jeszcze co zrobi" — jak biada mama, córeczki 16-letniej samej również nie wypada puszczać nad morze bo „nie wypada" — stwierdza tata, ojca samego nie można wysłać do Truskawca, bo zamiast pić Naftusię, będzie się łajdaczył z przyjaciółmi, jak się tego cicho obawia mama, mamusię samą możnaby puścić do Ciechocinka, ale wyda za dużo pieniędzy, gdy będzie sama, jak słusznie przewiduje papa.

Dlatego też cała rodzina jedzie na podmiejskie letnisko i całe lato przeklina: pocośmy do tej zapowietrzonej dziury przyjechali?

SPECE.

Stefan Szyszko, 25 razy notowany w Urzędzie Śledczym wraz z kolegami: Józefem Powalskim i Bronisławem Tomaszewskim stanowią kategorię „speców" branży złodziejskiej w dziedzinie t. zw. „obrabiania na żywca". Zawód ten polega na zalaniu wódką na trupa przypadkowego kompana u którego wyczuwa się forsę, i następnie zabraniu gościowi tej forsy.

Ostatni występ zacnej trójki fachowców miał miejsce z Romanem Wojtalą. Nie podejrzewającego nic złego Wojtalę zalano w „drobiazgi" a następnie ograbiono z gotówki, której miał przy sobie 32 złote.

Fachowców jednak odnaleziono i Sąd Grodzki skazał Stefana Szyszko na 1 rok więzienia, zaś kolegów jego Józefa Powalskiego i Bronisława Tomaszewskiego po 8 miesięcy.

Jerzy Krzecki,

Odpryski smoły poparzyły gospodarza.

Fatalne smarowanie dachu.

BRZEZINY, 13.6. — negdaj o godzinie ś p. poł. w posesji Nr 6 przy ul. Stryjkowskiego, właściciel tegoż domu 50-letni Józef Daszkiewicz smarował dach smołą i w tym celu rozgrzewał ją na kuchence w przybudówce obok stajni, która łączy się z domem mieszkalnym. Daszkiewicz zostawił smołę na ogniu i udał się na podwieczorek. Po pewnym czasie lokatorzy tegoż domu spostrzegli płomienie wydobywające się z przybudówki i wszczęli alarm. Józef Daszkiewicz chcąc ratować swą posesję wpadł ze szmatą w ręku do przybudówki, aby zadusić płonącą smołę. Gdy rzucił szmatę na naczynie ze smołą odpryski poparzyły Daszkiewicza. Doznał on ciężkiego poparzenia twarzy rąk i piersi, wobec czego 50-letniego gospodarza odwieziono do szpitala komunalnego w Brzezinach. Życiu jednak jego nic nie zagraża.

Przybyła straż pożarna na miejsce wypadku akcji ratowniczej nie rozpoczynała, ponieważ pożar został stłumiony w zarodku przez ludność cywilną.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 13 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Piosenki i cytra
16.45 W annamickim Pekinie — reportaż
17.00 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie — program na jutro
18.00 Pogadanka sportowa
18.10 Polskie utwory fortepianowe — z Bydgoszczy przez Toruń
18.35 Recital śpiewaczy — z Katowic
19.00 Audycja żołnierska
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Z ekranu na mikrofon — koncert rozrywkowy muzyki filmowej w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
W przerwach: Monolog filmowy oraz skecz pt. „Powrót taty" — ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 „Zapal sobie papierosa" — audycja muzyczno-słowna — z Poznania
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka z płyt
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—24.00 Programy Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt
13.45 Fragmenty baletowe z oper — płyty
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15 Koncert życzeń
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Gra zespół mandolinistów — z Katowic
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 „Czytajmy książki" — felieton
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka lekka i taneczna — płyty



WTOREK, 14 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry salonowej Rozgłośni Poznańskiej
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla poborowych
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 „Jawor, jawor, jaworowi ludzie" — bajka dla dzieci (z Krakowa)
15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Kwintet Wiesława Wilkosza i Halina Zachert (śpiew)
16.45 „Jan Matejko" — opowieść biograficzna
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa
W przerwie o g. 17.30: Program na jutro
18.00 „Otwieramy ul" — pogadanka (z Poznania)
18.10 Sonaty wiolonczelowe Haendla i Bacha w wykonaniu Dezyderiusza Danczowskiego — wiolonczela (z Poznania)
18.45 „Hanka i Jagusia" — scena z powieści Władysława Reymonta „Chłopi" (Lato)
19.00 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera — bas
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Śpiewa kwartet ludowy Alojzego Zaremby
19.50 Audycja dla wsi
20.00 Festival muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie (drugi wielki koncert symfoniczny)
W przerwie około g. 20.50: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
22.15 Wiadomości sportowe
22.25 Mozaika muzyczna
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Fragmenty z opery „Arlezjanka" — G. Bizeta (płyty)
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15—15.15 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 O czym konsumenci mleka wiedzieć powinni? (pogadanka gospodarcza)
17.15 Orkiestry dęte — płyty
17.35 Wiersze Mieczysława Jastruna — audycja literacka
17.50 Poradnik sportowy lokalny
17.55 Odczytanie programu
19.50 Życie kulturalne
22.25 Mozaika muzyczna

Demonstracyjne zamykanie sklepów

CZY CZYNNOŚĆ TA PODLEGA KARZE?

W ostatnich czasach w niektórych częściach kraju zdarzyły się wypadki zamykania sklepów i przedsiębiorstw w celach demonstracyjnych. Czy i kiedy czynność taka ulega karze?

Podstawą prawną ewentualnego ścigania karnego mogą być art. 127 i 128 kodeksu karnego oraz art. 19 prawa o wykroczeniach. Pierwsze dwa dotyczą znieważenia władzy lub urzędu oraz przyzwoitego zachowania się podczas zajęć urzędowych organu państwowego lub samorządowego w siedzibie lub poza siedzibą urzędu — li tylko w wyjątkowych wypadkach znajdą zastosowanie. Częściej natomiast może być przez władze zastosowany art. 18 prawa o przekroczeniach, zagrażających karę aresztu do 2 tygodni lub grzywną do 500 zł. za demonstracyjne w miejscu publicznym okazywanie niechęci lub lekceważenia dla Państwa Polskiego lub instytucji państwowych.

Miejscem publicznym jest miejsce dostępne dla większej ilości osób bliżej nieokreślonych, okazywanie niechęci lub lekceważenia jest demonstracyjne, jeśli rzuca się w oczy każdego i nie pozostawia wątpliwości co do działania sprawcy; obojetne jest czy działanie dotyczy ogółu instytucyj państwowych, czy też tylko jednej instytucyj. Wszystkie te czynniki muszą się zejść, aby spełnić stan faktyczny wykroczenia z art. 18 prawa o wykroczeniach.

Zamknięcie sklepu na znak protestu przeciwko wyrokowi chociażby Sądu Grodzkiego, jest publicznym demonstracyjnym okazywanie niechęci do sądu polskiego z powodu jego wyroku i pociąga za sobą odpowiedzialność z omówionego wyżej art. 18 prawa o wykroczeniach. (Wyrok Sądu Najwyż. z dn. 26 VI 1937 r. sygn. I KI 497/37).

KLAUDIUSZ GEVEL.

ODWET.

Wobec stanowczej postawy Marii Róży państwu Dupommet nie pozostawało nic innego jak ustąpić.

Zgodzili się radzi nie radzi na związek córki-jedynaczki z Lucjanem Legrepoletem jakkolwiek ten nie wykazał w kawalerskim swym życiu atutów człowieka statecznego będących według ich zdania jedyną rękojmią przyszłego szczęścia małżeńskiego.

Lucjan Legrepolet mianowicie, posiadacz dość ładnej fortuny zamiast powiększać nadwyrężał ją w barach na placach wyścigowych i przy stolikach gry paru klubów nawet, zatykając jednocześnie — trzeba mu to przyznać — powstające w ten sposób luki w swych dochodach sporą dozą energii i niezgorszego sprytu w godzinach intensywnej pracy, zbywających mu od rozrywek.

Ale młodzi kochali się na zabój i... przed tym ważkim argumentem, który, w ciągu tylu lat posługiwania się nim, nie stracił nic na swej mocy, państwo Dupommet pochylili głowy.

Znając zresztą swoją córkę mogli się spodziewać, że postawiwszy na swoim wygrawszy sprawę, słuchać będzie — nieodrodna Dupommetówna — chętnie głosu rozsądku.

Nie trudno im było przekonać Marię-Różę że sam rozum dyktował oderwać jak najprędzej i jak najmożliwiej Lucjana Legrepoleta, jej świeżo poślubionego małżonka od stałych miejsc kuszących go rozrywek i że kto wie, czy sposób podsunięty córce przez ojcowską przezorność pana Dupommeta nie okaże się najskuteczniejszy.

Maria-Róża nie cofnęła się przeto przed odegraniem komedii umiłowania „naszego skrawka ziemi". Odegrała ją tym łatwiej, iż kochając Lucjana prawdziwą miłością wyobrażała sobie, że wzajemne ich uczucie zakwitnie w pełni w odosobnieniu od zgiełkliwego miasta, wśród pól, łąk i lasów, czyli w otoczeniu specjalnie jak gdyby stworzonym w tym celu.

Maria-Róża mówiła z takim uniesieniem o swej pasji do wsi, o przyjemności jaką miałaby z posiadania kawałka gruntu na własność, o uciesze urządzania swej wiejskiej rezydencji i o radości szczególniej na myśl że w ustroniu tym mogłaby mieć męża dla siebie wyłącznie, że Lucjan Legrepolet uważając zachciankę żony za wzruszający kaprys sentymentalny i traktując jako niewinną nieznaną mu jeszcze rozrywkę zgodził się na kupno „naszego skrawka ziemi".

Poszukiwanie go stało się niebawem nowym wciąż celem wyjazdów na sakramentalny już week-end angielski. A ponieważ rzeczą ludzką jest by stan małżeński szedł w parze z dążeniem do prawa własności, młodzi państwo Legrepoletowie ani się opatrzyli kiedy zostali posiadaczami małego folwarku w odległości jakichś pięćdziesięciu kilometrów od Paryża z ładnym domkiem mieszkalnym, zabudowaniami gospodarskimi, studnią w podwórzu i czterema morgami gruntu z którego obiecywali sobie czerpać cuda owocowe i jarzynowe.

Po pierwszym okresie upojenia i intensywnej pracy około urządzania się na „naszym skrawku ziemi" młodzi państwo Legrepoletowie nudzili się trochę w wiejskim swym ustroniu trwali jednak w postanowieniu zjeżdżania tu w regularnych odstępach czasu, Maria-Róża dla ustrzeżenia męża od niebezpiecznych pokus stołecznych, Lucjan dla przypodobania się żonie — oboje pełni w duszy ekstazy nad sobą za to zaparcie się siebie na rzecz małżeńskiego szczęścia.

Tak rzeczy stały, kiedy Maria-Róża zaprosiwszy pewnego dnia serdeczną swoją przyjaciółkę na wieś gawędziła z nią w gaiku ogrodowym.

Lucjanowi nastrojonemu krotochwilnie przyszło na myśl, zaskoczyć, podpatrzeć, ba, nastraszyć je nawet. Podszedł kocimi krokami tak blisko, że znalazł się za orzechowymi drzewami okalającymi ławkę gdzie młode kobiety siedziały nie podejrzewając jego obecności. Bez zamiaru podsłuchiwania słyszał rozmowę ich niechcący.

— Czy wytłumaczysz mi nareszcie — pytała przyjaciółka — co znaczy ta nagła pasja do wsi, to umiłowanie przyrody i ciszy, które opanowało ciebie ni stąd ni zowąd? Twierdziłaś dawniej stale, że nienawidzisz wsi.

— Upewniam ciebie... — podchwyciła Maria-Róża.

— Nie kłam — przerwała jej rozmówczyni — jakaś tajemnica tkwi w tym.

— A więc tak, moja droga! Lecz musisz obiecać mi, że to co powiem pozostanie między nami. Wiesz, że Lucjan miał opinię hulaki, stałego bywalca placów wyścigowych i lokalów gier hazardowych. Obawiałam się przeto, czy raz żonaty mieć będzie siłę oprzeć się tym pokusom? Mam wrażenie, że czas spędzany ze mną tutaj jest czymś w rodzaju odtrutki dla niego... A przy tym... tutaj tylko jestem spokojną o męża!..

Lucjan za drzewami orzechowymi słuchał zwierzeń swej żony z rozrzewnieniem.

— Jest to pomysł moich rodziców — dodała Maria-Róża.

To ostatnie oświadczenie oburzyło pana Legrelot'a. Przyszedł nagle do przekonania, że wystrychnięto go na dudka i odszedł na palcach jak przyszedł medytując nad zemstą.

Nie zamierzał uciec się do banalnej zdrady małżeńskiej tym bardziej, że przywiązał się już do swej towarzyszki życia i przywykł do jej codziennej obecności co razem wziąwszy stanowi pozbawioną wprawdzie romantyzmu ale najpewniejszą formę miłości, zapewniającą trwałość związku małżeńskiego.

Umyślił więc użyć tej samej co Maria-Róża broni, to jest wywieść ją jak ona jego w pole.

Zaczął przeto manifestować wzrastające przywiązanie do „naszego skrawka ziemi", rozwodzić się długo i szeroko nad „odnową duszy" z powodu zmiany warunków egzystencji, utrzymywać, że nie może oddychać zepsutym powietrzem miejskim, spać w apartamentach wypełnionych zgiełkiem ulicznym, żyć jednym słowem gorączkowym tempem życia wielkomiejskeigo.

Przed swymi teściami osobliwie śpiewał tę antyfonę delektując się przyłapywaniem wylękłych spojrzeń jakie państwo Dupemmetowie zamieniali z sobą i córką.

Czy współwinna ta trójka mogła protestować, kiedy Lucjan po przygotowaniu gruntu oznajmił pewnego dnia swój niezłomny zamiar stałego mieszkania w folwarczku?

A jednak była to dla nich katastrofa. Państwo Dupemmetowie pozbawieni zostali jedynaczki, której codzienne wizyty podczas pobytu w Paryżu wielką sprawiały im radość. Maria-Róża zaś wyrzec się musiała przyjemności i rozgrywek miejskich i kinematografów, za którymi przepadała.

Przymusowa zgoda teściów i żony, blade ich uśmiechy i zwarzone miny były dostatecznym dla Lucjana odwetem. Nie zamierzał w głębi duszy przedłużać go w nieskończoność.

Lecz zarówno on jak i Maria-Róża nie wiedzieli iż byli już oboje pod tajemniczym urokiem wsi. Wrośli w nią niejako.

Czuli się mocnymi nićmi związani z nią. Zrozumieli fascynujące i przykuwające jej piękno.

Ten „nasz skrawek ziemi", gdzie przezorność jednej strony z początku, później zaś pragnienie odwetu drugiej, więziło młodą parę, przyciągał ją jak magnes teraz. Był jej drogi.

Żyjąc w wiejskim zaciszu dla siebie wyłącznie, pozostawieni sobie, nauczywszy się czytać w swej duszy i sercu doszli do wielkiej zażyłości zacieśniającej ich związek, cementującej niejako miłość wzajemną.

Toteż kiedy Lucjan wyjawił po pewnym czasie Marii-Róży istotną przyczynę wzięcia rozbratu z miastem, zachwyceni oboje swą zrodzoną bez ich wiedzy cudowną spójnią duchową zdecydowali mieszkać na wsi stale.

Tł. J. S.

SPORT.

Czy nie żal dwu punktów?

Po ligowej niedzieli...

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo ligi niespodziewanie porażkę poniósł Ruch, przegrywając z Pogonią. Nie popisał się ŁKS, który na własnym boisku uległ Cracovii po b. słabej grze. Najlepiej spisał się AKS, wygrywając wysoko z Wartą.

CRACOVIA — Ł.K.S. 1:0 (0:0).

Jesteśmy poważnie zaniepokojeni o losy ŁKS-u — jedynego reprezentanta Łodzi w lidze P.Z.P.N. Ten pesymizm i obawa nasunęły się chyba wszystkim widzom wczorajszego meczu ligowego: ŁKS — Cracovia, który rozczarował całkowicie pięciotysięczną publiczność. Nic dziwnego — zawody stały na b. niskim poziomie.

Tak słabo grającej drużyny łódzkiej nie widzieliśmy jeszcze. Na domiar złego i Cracovia grała fatalnie, choć przyznać trzeba, że zwyciężyła zasłużenie.

ŁKS: Andrzejewski — Gałecki, Fligel — Pegza II, Rudnicki, Przygoński — Miller, Król, Lewandowski, Koczewski, Stolarski.

Do przerwy było jeszcze jako tako. Ataki drużyn, szczególnie łodzian, miały pewien, niewielki wprawdzie procent możliwości skutecznego zakończenia. W tym czasie dwie b. dobre okazje zostały niewykorzystane przez Stolarskiego, który spudłował. Poza tym atak ŁKS nie zdobył się na nic więcej, tym bardziej, że obrona Cracovii likwidowała pewnie wątłe ataki.

Po przerwie już w pierwszych minutach łodzianie mogli zdobyć gola, lecz Radwański obronił w ostatniej chwili. Po tym Skalski zderzył się z Fliglem i ten ostatni opuścił boisko. ŁKS grał od tej chwili w dziesiątkę, cofając Rudnickiego do obrony, a Króla na środek pomocy. Teraz zupełnym panem sytuacji była Cracovia, która tylko dzięki wielkiej nieudolności napastników i dobrej grze Andrzejewskiego nie zdobyła więcej bramek. Jedynego gola zdobył w 20 min. Zembaczyński.

Trudno kogoś wyróżnić z tej kopaniny, nie mniej jednak stwierdzić należy, że Gałecki, Andrzejewski i Król (w roli środkowego pomocnika) byli na niezłym poziomie, reszta grała wręcz źle. Pomoc zupełnie straciła poczucie dystansu, podając przeważnie zbyt silnie lub zupełnie na ślepo. Powolny atak, grał bez najmniejszej nawet werwy i ambicji. Koczewski jest zupełnie bez formy; Lewandowski bezmyślnie wózkował; dla Stolarskiego — „góra" — Góra była zbyt wysoka do przebicia, Miller grał zaledwie znośnie.

W zespole Cracovii dobrze grał Góra, nieźle obrońcy, Majeran i Zembaczyński, reszta słabiutka.

Sędziował dr. Kafliński.

WARSZAWA

POLONIA — ŚMIGŁY 5:2 (1:1).

W pierwszej połowie gra była równorzędna, lecz po przerwie wilnianie nie wytrzymali tempa i więcej gry miała Polonia. Bramki dla Polonii zdobyli: Nawrot i Kula po 2, Jaźnicki 1. Dla Śmigłego obie bramki zdobył Tatuś.

Sędziował p. Schneider. Widzów 3 tysiące.

LWÓW.

POGOŃ — RUCH 3:1 (1:1).

Pogoń wystąpiła z Matiasem, który zagrał b. dobrze. Gra była ze strony Pogoni b. ostra. Po przerwie Ruch wskutek kontuzji Peterka i Wilimowskiego grał w 9-kę. Bramki dla Pogoni zdobyli Matias 2 (w tym 1 z karnego) i Majowski, dla Ruchu Peterek z karnego.

Sędziował p. Seidner. Widzów 5 tysięcy.

KATOWICE.

AKS — WARTA 4:0 (0:0).

AKS dopiero po przerwie przeważał zdecydowanie. Bohaterem meczu był Piątek, który zdobył wszystkie bramki. Mecz odbył się w ciężkich warunkach atmosferycznych, po gwałtownej burzy.

Sędziował p. Arczyński.

KRAKÓW.

WISŁA — WARSZAWIANKA 3:1 (1:1).

Zawody odbyły się w czasie deszczu ,Wisła miała przewagę po przerwie, zaś do przerwy gra była równorzędna.

Dla Wisły dwa gole strzelił Gracz, trzeciego Cholewa, dla Warszawianki Święcki.

Sędziował p. Gruszka.

Po niedzielnych rozgrywkach tabelka ligowa przybrała postać następującą:

	gier	pkt.	bram.
1) Ruch	7	10:4	21:10
2) Pogoń	7	9:5	8:6
3) Cracovia	7	9:5	16:13
4) Warszawianka	7	8:6	18:16
5) A.K.S.	7	7:7	16:9
6) Warta	7	7:7	24:18
7) Wisła	7	7:7	10:11
8) Ł.K.S.	7	5:9	8:15
9) Śmigły	7	4:10	10:21
10) Polonia	7	4:10	12:21

Sport w kilku słowach.

W ciągu dwóch dni został rozegrany na kortach w Helenowie półfinałowy mecz tenisowy o mistrzostwo drużynowe okręgu między Łódzkim Klubem Lawn-Tenisowym a Union-Touringiem. Mecz ten zakończył się wysokim zwycięstwem ŁKLT w stosunku 7:1. Jedyny punkt dla UT. zdobył K. Brauer, który pokonał Estończyka Simmensona 6:3, 6:4, Pozostałe spotkania zakończyły się zwycięstwem tenisistów ŁKLT a mianowicie: gry pojedyńcze panów: Scheunert—Langguth 6:3, 6:4, Simmenson—Langguth 5:7, 6:4, 7:5. Scheunert — Brauer 6:4, 6:3, gra pojedyńcza pań: Johnowa—Brauerowa 6:3, 6:2, gra juniorów: Sztencel—Pfeifer 6:3, 6:4, gra podwójna panów: Scheunert, Grohman—Langguth, Schröder 6:3, 6:2, i gra mieszana: Johnowa, Grohman—Brauerowa, Schröder 6:1, 6:1, Dzięki zwycięstwu ŁKLT zakwalifikował się do finału, w którym spotka się z zeszłorocznym mistrzem okręgu Wimą.

Zostały zakończone konkursy hippiczne na torze w Rudzie Pabianickiej, zorganizowane przez Łódzki Klub Jazdy Konnej. Ostatniego dnia odbyły się trzy konkursy. Konkurs potęgi skoku wygrał por. Gutowski na „Traviacie" przed rtm. Mossakowskim na „Tancerzu" i rtm. Skupińskim na „Promieniu". Konkurs dokładności wygrał R. Sławiński na „Bartku" przed G. Johnem na „Reszce" i Martyną Skupińską na „Carycy". Konkurs zwykły o nagrodę Łódzkiego Klubu Jazdy Konnej wygrała Maria Zbierzchowska na „Saharze" przed W. Kindlerem na „Trubadurze" i K. Buhlem na „Tulipanie". Konkursy wypadły b. dobrze. Organizacja zawodów b. sprężysta.

— **Na trasie Bielsko — Bielaków** — Bielsko odbył się wyścig kolarski na dystansie 100 km o mistrzostwo górskie Polski. W wyścigu startowało 32 kolarzy, przy czym nie wzięli udziału kolarze łódzcy i lwowscy. Zwyciężył J. Kapiak (Warszawa) w czasie 3 godz. 16 min. 15 sek. przed Kiełbasą (Warszawa), Borowickim (W-wa) Wyględą (Śląsk) i Wasilewskim (Warszawa).

— W Grünau pod Berlinem odbył się mecz kajakowy Polska — Niemcy, zakończony zwycięstwem Niemiec w stosunku 47:25.

— W Rzymie odbył się mecz zapaśniczy Włochy — Polska, który zakończył się zwycięstwem zapaśników włoskich w stosunku 6:1.

— W Warszawie odbył się mecz szczypiorniaka między warszawskim AZS-em a Deutsche Studentenschaft (Wrocław). Mecz zakończył się zwycięstwem AZS-u w stosunku 12:5 (7:3). W przedmeczu szczypiorniaka żeńskiego AZS pokonał Polonię 14:7.

— W meczu o mistrzostwo Ligi waterpolowej w Warszawie AZS zremisował z Giszowcem 2:2 (1:0).

— Na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo okręgu lwowskiego Haspel uzyskał w biegu 110 m płotki świetny wynik 14.9 sek. Wynik ten jest lepszy o 0.2 sek. od rekordu Polski.

— W Warszawie zakończone zostały mistrzostwa lekkoatletyczne. Bieg 200 mtr. wygrał niespodziewanie Sulikowski w dobrym czasie 22.7 sek. przed Zasłoną. Bieg 5 klm. wygrał Marynowski w dobrym czasie 15 min. 17.2 sek. przed Wirkusem i Hermanem z Wilna.

— Na zawodach lekkoatletycznych na Pomorzu Więckowski rzucił młotem 43.24 mtr. zaś Kalinowski osiągnął w skoku wzwyż 1.83 mtr.

— Rozegrany został międzypaństwowy mecz tenisowy kobiecych reprezentacji Anglii i Stanów Zjednoczonych o puchar Wightmana. Zwyciężyły ponownie Amerykanki w stosunku 5:2 pkt.

ZAPISY DO PAŃSTWOWEGO PEDAGOGIUM w Toruniu.

Dyrekcja Państwowego Pedagogium w Toruniu przyjmuje zapisy abiturientów(ek) na wydziały: humanistyczny, matematyczny i geograficzno - przyrodniczy. Do wniosku o przyjęcie należy załączyć życiorys i świadectwo maturalne.

Bliższych informacji udziela sekretariat Państwowego Pedagogium w Toruniu, ul. Sienkiewicza 30-32.

DWIE I PÓŁ GODZINY

walczyła Brazylia z Czechosłowacją.

W dalszym ciągu rozgrywek footbalowych o mistrzostwo świata prowadzonych na terenie Francji, padły cztery wyniki, z których 2 ostatnie są bardzo interesujące.

w Paryżu Włosi zasłużenie pokonali Francję 3:1 (1:1),

W Lille Węgry zwyciężyły Szwajcarię 2:0 (1:0),

w Antibes Szwecja pokonała Kubę 8:0 (4:0),

w Bordeaux mecz Brazylia — Czechosłowacja pomimo dwukrotnego przedłużenia, dał wynik remisowy 1:1, wobec tego zostanie powtórzony w nadchodzącą środę na tym samym boisku.

Rewelacyjnym można nazwać sukces Szwedów. Są oni obecnie niewątpliwie najlepszą z amatorskich reprezentacji piłkarskich Europy. Podkreślamy — amatorskich — bo wszystkie pozostałe drużyny, które jeszcze nie zostały wyeliminowane z rozrywek, złożone są albo z czystych profesjonałów, albo też z pseudo — amatorów.

Sprawdza się więc to, co mówiliśmy przed rozpoczęciem mistrzostw świata, a mianowicie to, że amatorzy piłkarze w zasadzie nie mają szans w rozgrywkach z zawodowcami.

Piękny finisz U.T.

W piłkarskich mistrzostwach klasy A.

Wczorajsze rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A wyjaśniły już sytuację. UT po zwycięstwie nad Wimą wysunął się na czoło tabeli i b. wątpliwe jest by w ostatnim meczu z pabianicką Burzą pozwolił sobie wydrzeć mistrzostwo. Do klasy B spada definitywnie Widzew, gdyż utracił dalsze dwa punkty z pabianickim Sokołem, podczas gdy drugi kandydat do spadku Sokół (Zgierz) uratował się dzięki wysokiemu i niespodziewanemu zwycięstwu nad ŁTSG. Poniżej podajemy wyniki z wczorajszych meczów:

UT — Wima 4:1 (0:1).

Na stadionie Wimy rozegrano decydujący mecz piłkarski UT — Wima, który zakończył się zdecydowanym zwycięstwem UT. 4:1 (0:1).

Zawody stały na słabym poziomie. Do przerwy Wima miała jeszcze dość energii by nawiązać grę równorzędną, w tym czasie gospodarze strzelili jedynego gola przez Bolenia po błędzie Strzelczyka.

Po przerwie UT opanował zupełnie sytuację zdobywając cztery bramki przez Świętosławskiego (2) i Seidla.

Najlepszą częścią drużyny UT była pomoc, nieźle grał równie atak, obrona natomiast grała słabo. Wysoka stawka zawodów wytrąciła pokonanych z konceptu, Wima grała chaotycznie, przy tym z wyraźną tremą.

Sędziował dobrze p. Rettig. Widzów 2 tys.

UT. dzięki zwycięstwu zdobył mistrzostwo klasy A i będzie reprezentował Łódź w rozgrywkach o wejście do ligi. Pozostał im wprawdzie jeszcze jeden mecz, którego jednak nie powinni przegrać.

Sokół (Pabianice) — Widzew 1:0 (0:0).

Widzew był przeciwnikiem równorzędnym i przeciwstawił niezwykle twardy opór. Dla pabianiczan decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył w drugiej połowie lewoskrzydłowy. Bramki zdobytej przez Widzew sędzia nie uznał.

Sędziował p. Lange.

Burza — SKS 1:0 (1:0).

Mecz rozegrany na boisku SKS-u zakończył się po równorzędnej grze nieznaczną przegraną gospodarzy. Burza już w 10-ej minucie zdobyła zwycięską bramkę z rzutu wolnego przez Reucherta, a wszelkie wysiłki SKS w celu wyrównania, mimo szeregu dogodnych sytuacyj, spełzły na niczym.

Sędziował p. Krachulec.

W Pabianicach.

PTC — WKS 4:0 (2:0)

Drużyna pabianicka była zespołem szybszym, bardziej bojowym i zwyciężyła zasłużenie.

Sędziował p. Winiarski.

W Zgierzu

Sokół (Zgierz) — ŁTSG 7:2 (4:1).

Wczoraj na boisku Sokoła w Zgierzu odbył się o godz. 11.30 mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. „A" ŁOZPN między drużyną gospodarzy a ŁTSG, który zakończył się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 7:2.

Wynikiem tym sami zgierzanie byli zaskoczeni, nie mniej jednak odpowiadał on przebiegowi gry. Do przerwy 1:1. Gra równorzędna z lekką przewagą gospodarzy. Sokół uzyskał w tym czasie drugą bramkę, której jednak sędzia nie uznał.

Po zmianie boisk inicjatywa gry należała do Sokoła, który po kilku dobrze przeprowadzonych atakach zdobył pierwszą bramkę, powitaną entuzjastycznie przez publiczność.

Gospodarze, mimo braku swych czołowych zawodników, grali bardzo dobrze, byli ruchliwi, ofiarni.

Bramki padały coraz częściej. Wynik powinien był być wyższy, gdyż gospodarze nie wykorzystali kilku naprawdę doskonałych momentów podbramkowych.

Łodzianie byli dużo słabsi. Znać było w ich posunięciach starych graczy, ładnie wyglądały niektóre zagrania, lecz nie dawały one rezultatu.

Bramki dla gospodarzy zdobyli: Bryszewski 2, Mamiński J. 4 i Mamiński R 1.

Dla gości 2 bramki zdobył Jeske. Sędziował dobrze p. Przygoński.

Po tym zwycięstwie została rozstrzygnięta kwestia spadku Sokoła do kl. B.

TABELA KLASY A, Ł.O.Z.P.N.

l. p. klub	gier	pkt.	bram.
1. UT.	17	29	48:12
2. Wima	17	28	39:15
3. PTC.	17	20	41:22
4. Sokół (Pab.)	17	18	31:20
5. Burza	16	17	30:28
6. ŁTSG	17	16	32:26
7. WKS	17	12	25:32
8. SKS	16	11	23:26
9. Sokół (Zg.)	16	11	17:35
10. Widzew	16	6	20:51

* * *

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo klasy B KP Zjednoczone pokonał TUR 4:1 (1:1), ŁKSIb pokonał Makabi 6:0 (3:0), Hakoah — Borutę 2:1 (0:0) i Bar Kochba zremisowała z aleksandrowskim Sokołem 2:2 (1:1). Mistrzostwo grupy, ma zapewnione KP Zjednoczone, zaś spadkiem obok B. Kochby zagrożona jest również Makabi.

KOMUNIKAT.

Związek Zawodowy pracowników fryzjerskich — chrześcijan (Piotrkowska 92) zawiadamia, że ze względu na to iż środa 15 bm. jest dniem przedświątecznym a poza tym zakłady fryzjerskie będą w dniu tym czynne do godz. 9 wiecz., podany przez Związek komunikat o zebraniun na ten dzień zostaje odwołany. Związek komuniku je iż zebranie pracowników fryzjerskich odbędzie się 21 czerwca (wtorek. o godz. 8 wiecz. przy ul. Piotrkowskiej 92. Sekretariat związku czynny we wtorki i czwartki od 8 do 10

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Museum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Museum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Museum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Higieniczna w Parku im. Staszica. — Wejście bezpłatne.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

SPORT POLSKI.

Najnowszy, 23 numer tygodnika ilustr. „Sport Polski" zawiera przede wszystkim obszerną korespondencję własną ze Strassburga wraz z licznymi zdjęciami z meczu Polska — Brazylia; artykuł wstępny omawia na marginesie tegoż meczu naszą sytuację w piłkarstwie międzynarodowym i dorobek naszych piłkarzy w świetle propagandy polskości.

Dalej szereg artykułów, omawiających przeróżne zagadnienia z dziedziny sportów i turystyki, a więc: o wychowawczym znaczeniu gier, o metodzie szkolenia piłkarskiego, o kryzysie ideologicznym alpinizmu, o rozwoju pływactwa i wiele innych.

Cena numeru 25 gr.

39 numer tyg. ilustr. „Sport Szkolny" — obok nadzwyczaj ciekawego sprawozdania z meczu Polska — Brazylia, przynosi cały szereg artykułów technicznych i ogromny dział sprawozdań z boisk szkolnych z terenu całej Polski. Nowelki, satyra, humor dopełniają całości tego jedynego pisma sportowego dla młodzieży szkolnej.

Cena 20 gr.

2% OD POBORÓW NA F. O. N.

Dnia 20 maja 1938 r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Członków Związku Pracowników Umysłowych Polskich Zakładów Philips S. A. w Warszawie.

Z przedstawionego przez Zarząd sprawozdania wynika, że działalność Związku nie ogranicza się wyłącznie do wewnętrznej organizacji, lecz w poczuciu ogólnego obowiązku społecznego, przyczynia się w miarę możności do popierania innych poczynań. Między innymi Związek b. wydatnie opiekuje się 6-ciu Szkołami Polskiej Macierzy Szkolnej na Polesiu. Liczni zebrani członkowie Związku, po uchwaleniu absolutorium dla ustępującego Zarządu — na wniosek tegoż Zarządu **jednogłośnie uchwalili opodatkowanie się w ciągu roku stawką do 2% poborów netto na Fundusz Obrony Narodowej.**

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Anonimowy kochanek.
CORSO — Sitting Bull.
EUROPA — „Saratoga".
GRAND KINO — Metropole.
JAR: — Na scenie: Podatek kawalerski, na ekranie: Ziemia Błogosławiona
METRO: — Tyś, mój cały świat.
MIMOZA: — I. „Napiętnowana", — II. „Tajemniczy strzał".
OŚWIATOWY: — I. Szarża lekkiej brygady, II. Sprzedawca traktorów.
PALACE: — Piętno przeszłości.
PRZEDWIOŚNIE: — Prater.
RAKIETA: — Spotkali się w Paryżu.
RIALTO — Manewry huzarskie.
SŁOŃCE: — I. Szarża lekkiej brygady, II. Sprzedawca traktorów.
STYLOWY: — Nancy Steele zginęła.
TON — Czardasz, tokaj, miłość.
URANIA: — I. Na straży prawa. II. Wiedeń — Petersburg.
ZACHĘTA: — Tajemnica Panny Brinx. II. Pani Minister tańczy.

TEATR POLSKI.

Dziś i codziennie o godz. 8,30 wiecz. ostatnia nowość Teatru Polskiego, wyborna komedia Jenkins'a „Kobieta i szmaragd" w której zasłużone oklaski zbierają: Pilarska, Skrzydłowska, Gurynowicz Siezieniewski, Winawer, Wroncki, Zoner i reżyser Wł. Krasnowiecki.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie o godz. 9-ej wiecz. bawić będzie publiczność, pełna humoru i sentymentu komedia Gehri „Szóste piętro" w brawurowym wykonaniu: Dywińskiej, Szczęsnej, Gersonówny, Gosławskiej Wilińskiej, Zasadzianki, Dąbrowskiej Hańczy, Korwina, Mrozińskiego, Nowaka, Pęgowskiego, Plucińskiego, Sipińskiego i innych.

TEATR KAMERALNY.

Ostatni występ J. Romanówny i M. Maszyńskiego.

Dziś w poniedziałek o godz. 9.30 wiecz. pożegnalny występ Janiny Romanówny i Mariusza Maszyńskiego kreujących dwie niezrównane role w świetnej sztuce Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów"

W piątek i w sobotę gościć będzie w Teatrze Kameralnym „Cyrulik warszawski" z Stefcią Górską, Kazimierzem Krukowskim, Ludwikiem Lawińskim i Marianem Rentgenem na czele.

Jutro na obiad:

Krupnik, pieczeń wołowa z jarzynką, legumina parzona z sokiem.

WINSZUJEMY

Jutro Bazylemu.
Wschód słońca 3.14
Zachód słońca 19.58
Długość dnia 16.44
Przybyło dnia 9.44
Tydzień 25.

Zabiegi dostępne dla każdej kieszeni...

PRACA I ZDROWE ŻYCIE

odmładzają kobiety po 40-stce.

Przebywamy granicę. Wszyscy pasażerowie defilują przed celnikiem, okazując swe wizy paszportowe. Gdy przyszła kolej na moją sąsiadkę, elegancką, młodą kobietę o smukłej, nieskazitelnej linii, położyła przed urzędnikiem paszport. Rzuciłam machinalnie okiem na datę urodzenia i osłupiałam ze zdumienia. 25 marzec 1890 roku — przeczytałam. A więc kobieta ta miała 48 lat!

Zdumiona tym niezwykłym faktem zbliżyłam się podczas jazdy do nieznajomej z pytaniem, w jaki sposób konserwuje swoją młodość. Z podziwem patrzyłam na świeżą cerę bez zmarszczek, na smukłą, młodzieńczą figurę i co najdziwniejsza, pełne blasku i życia, oczy.

— Rozczaruje się pani z pewnością, odrzekła mi zapytana. Nie znam żadnej recepty na eliksir młodości, ani nie zażywam cudownych ziółek, działających konserwująco. Nie mam w ogóle żadnego rewelacyjnego sekretu do zdradzenia.

— Wprost przeciwnie, mogę być tylko zadowolona z odkrycia, że wieczna młodość nie zależy od cudownych eliksirów, które kosztowałyby zapewne grube pieniądze, tylko od zabiegów, dostępnych dla wszystkich ludzi.

— Przyznaję szczerze, że mam 48 lat, Bawi mnie zdumienie ludzi, którzy się o tym dowiadują. Jedyną formułą magiczną, jaką uznaję, jest zdrowe życie. A przytym nie uznaję próżniactwa. Zawsze pracowałam i zarabiałam na swoje utrzymanie, a pomimo to, znalazłam zawsze czas na pielęgnację swego ciała i cery twarzy. Gdy tylko miałam chwilę wolną i okazję po temu, uprawiałam sporty, jak pływanie, tenis, konną jazdę, a zwłaszcza starałam się dużo chodzić oraz tańczyć. Poza tym uprawiałam jeszcze jeden rodzaj „sportu", którym niektóre kobiety gardzą, mianowicie

gospodarstwo domowe

i prace ogrodnicze. Godziny, spędzone w ogródku zaliczam do najskuteczniejszych środków utrzymania piękności. Jeżeli chodzi o odżywianie, to uważam, że w ogóle za dużo się dzisiaj mówi o rozmaitych zabiegach odchudzających i leczniczych systemach odżywiania. Co do mnie, jadłam zawsze to, na co miałam ochotę: dużo zielonych jarzyn, sałat i owoców, mięsa zaś niewiele, bo go w ogóle nie lubię. Jednego tylko trzymam się ściśle: każdej nocy

śpię 8 godzin.

Poza tym unikam alkoholu i tytoniu.

Kosmetyka? — Owszem stosuję pewne zabiegi „pięknościowe" ale w bardzo skromnych dawkach. Dwa razy w tygodniu nacieram twarz i szyję oliwą i masuję ją dokładnie. Codziennie zaś myję się w wodzie z odrobiną soku cytrynowego. Ponieważ mam cerę raczej suchą, używam pod puder dobry, tłusty krem, poza tym zaś trochę różu na policzki i wargi oraz puder ocre rosée. Wieczorem oczywiście zmywam starannie twarz i szyję wodą i przetłuszczonym mydłem.

Podziwia pani gęstość i kolor moich włosów? Całą tajemnicą ich wyglądu jest fakt, że gdy tylko mam okazję, chodzę z odkrytą głową. Myję włosy w żółtkach od jajek i codzień wieczorem szczotkuję je i czeszę starannie.

Główną jednak zasadą, którą stosuję wobec siebie i polecam innym

jest dobry humor

i optymistyczne usposobienie. A poza tym chęć i wola pozostania zawsze młodą".

Rusałki w pelerynach.

Kolor zielony, czerwony, i biały na plażach.

Jedziemy nad morze w tym roku, a to wymaga specjalnych przygotowań, by pani nie czuła się skrępowaną brakami toalety. Na pierwszy plan wysuwa się pytanie jak się ubrać na plażę? W tym roku modne bardzo będą płaszcze plażowe jako uzupełnienie kostiumu. Długie do samej ziemi, jednokolorowe lub kombinowane z szerokich różnobarwnych pasów, w stanie zapięte na kilka guzików, a ku dołowi rozchodzące się. Mogą być kombinowane od razu z kapturkami, mającymi zastąpić specjalne kapelusze. Oprócz tego szorty (króciutkie spodeńki) do nich jakaś bluzeczka, no i kostium kąpielowy. To prawie wszystko. Poza tym przydadzą się kąpielowe pantofelki do pływania, czepek i jakieś trepki na piasek. Panie uzupełniają chętnie strój głowy całym szeregiem wstążek, turbanów etc.

Na zagranicznych plażach są również lansowane zamiast plażowych płaszczy, długie do samej ziemi peleryny, jednolite, w grochy lub pasy. Wyglądają one bardzo pięknie, szczególnie w momentach kiedy jest wiatr. Dobrze jest również pomyśleć o tym, by kolory naszych stroi były twarzowe i harmonizowały z przewidywanym krajobrazem, tzn. z wodą i piaskiem. Na tym tle specjalnie dobrze wyglądają — zielony, czerwony i biały.

Odcisk gipsowy nosa Grety Garbo

źródłem powodzenia zakładu kosmetycznego

Niebywałym powodzeniem cieszy się jeden z kierowników zakładu kosmetycznego w Rio de Janeiro, który posiada odcisk gipsowy nosa Grety Garbo. Piękności amerykańskie zachorowały na manję naśladowania gwiazd filmowych. Przepadają więc za kształtem nosa Grety Garbo. Każda z pań za dużą opłatą w zakładzie kosmetycznym przechodzi kunsztowną operację, zamieniając swój nosek na nos Grety. Te jednak, które to czynią w przekonaniu, że zmiana nosa umożliwi im dostanie się do wytwórni filmowych, bardzo często doznają zawodu, gdyż upodobnienie się do Grety przez zmianę noska, jeszcze wcale nie świadczy o tych właściwościach, któreby kwalifikowały je na gwiazdy filmowe.

Trzecia Rzesza

ma najwięcej sąsiadów.

Jedną z konsekwencyj anszlusu Austrii jest to, że III Rzesza stała się państwem, które ma dzisiaj w Europie najwięcej sąsiadów i najwięcej granic. Sąsiadami Rzeszy o miedzę graniczną jest 14 państw: Francja, Szwajcarja, Lichtenstein, Italia, Jugosławia, Węgry, Czechosłowacja, Polska, Litwa, Gdańsk, Dania, Holandia, Belgia, Luksemburg.

Z tej liczby 10 należy do tych, które posiadają w swych granicach mniejszość narodową niemiecką.

Terytorium, które zajmuje dzisiaj III Rzesza, róna się 553.000 km. kw., czyli, że powierzchnia jej jest już o 12.000 km. kw. większa niż przed wojną 1914 r. Ren, który był największą rzeką w granicach dawnych Niemiec, został obecnie zdystansowany przez Dunaj. Najwyższym zaś wierzchołkiem górskim stał się po zaanektowaniu Austrii Grossglockner (3.789 m.).

Grube nóżki w matowych pończoszkach

DOBRANE OBUWIE.

„Do każdej stopy trzeba dobrać inne obuwie" — utarło się także powiedzenie, a my chcielibyśmy tu jeszcze dodać: i do każdej nogi inne pończochy.

Najzgrabniejsza sylwetka kobieca może być zeszpecona nie tylko formą obuwia, ale i kolorem pończoch, szczególniej teraz,

Rzadko która pani umie ubrać się, odpowiednio podkreślić lub zatuszować linię swych nóg.

Wystarczy idąc ulicą poobserwować trochę. Oto wysoka korpulentna dama, objętością swą zajmująca prawie pół trotuaru — jakimś dziwnym cudem utrzymuje równowagę na szpileczkach swych ultra-francuskich obcasów. Chwieje się i kołysze z boku na bok, ale dumnie kroczy naprzód — i zdaje jej się, że wszyscy zachwycają się jej nogami.

A oto znów maleńka i drobna prawie dziecinna postać nowoczesnej pani, pędzi z rozmachem w ciężkich półbutach o kwadratowych nosach i płaskich szerokich obcasach. Wygląda jakby stukilowe ciężary dźwigała u swych maleńkich nóżek.

Nie wolno przystosowywać się nam w stu procentach do wymagań mody, trzeba raczej modę nagiąć do siebie. Obecnie są modne trochę bardziej błyszczące pończochy o złotawych odcieniach. Ale jeśli kto ma nogi grube, niech nie zwraca uwagi na modę i nosi pończochy matowe w kolorach jakby przysypanych popiołem.

Na plaży Kalifornijskiej.



Młode „nimfy" pozują do zdjęcia z dużym termometrem, który w słońcu wskazuje temperaturę 65 stopni.

PODSŁUCHANE

OBAWA.

Adzik i Kazik, dwóch młodych prawników, posprzeczało się o jeden z paragrafów kodeksu karnego.

Ponieważ w tym momencie siedzieli w kawiarni, Adzik zwrócił się do kelnera:

— Niech pan spyta właściciela czy nie ma przypadkiem kodeksu karnego.

Po paru minutach kelner wraca:

— Pan Rzepak powiedział, że nie ma, ale ta kawa, którą panowie pili, to będzie gratis.

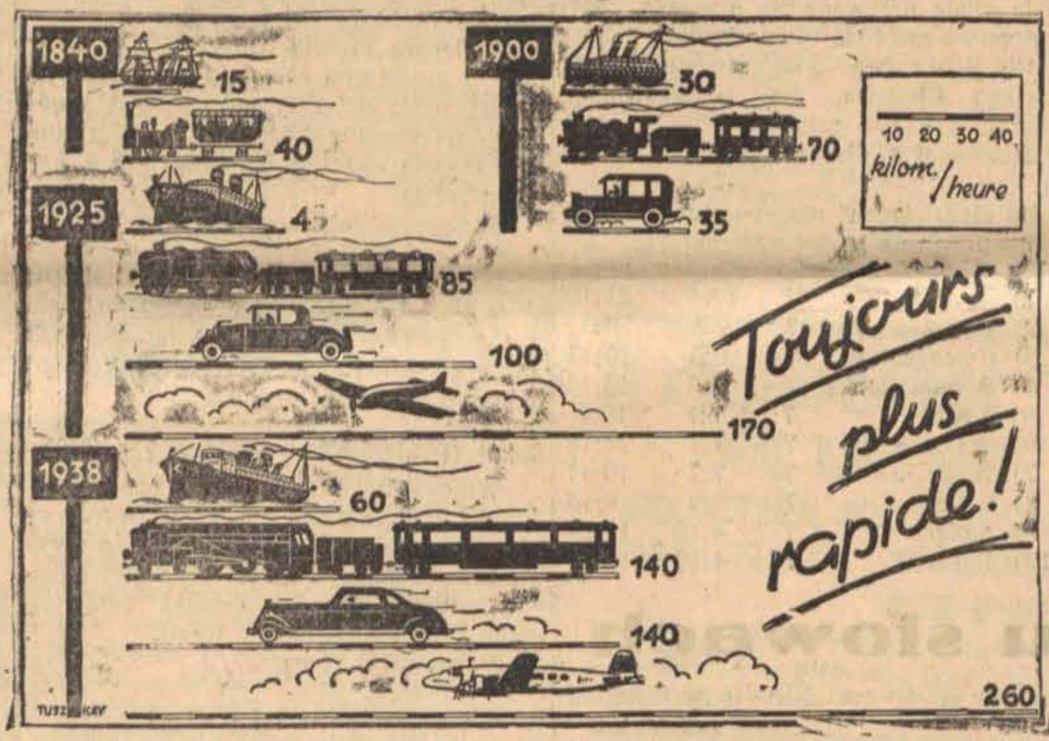
ZMIANA PRZYCHODZI Z WIEKIEM.

— Moja córka i mój syn zmienili się zupełnie w ostatnich latach.

— W jakim sensie?

— Gdy Helusia była mała, przepadała za lalkami, a Jasio przepadał za żołnierzami do zabawy. Teraz jest odwrotnie.

Coraz szybciej.



Rozwój komunikacji w ciągu ostatnich stu lat (szybkość podana w kilometrach na godzinę).

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 2

Gospodyni i służąca w jednej osobie, była kobietą starszą, może pięćdziesięcioletnią, lecz doktór Skiba nazywał ją zawsze „Kasią", gdyż poczciwa stara panna przez dwadzieścia lat służyła u rodziców Skiby, a od sześciu lat u niego. Znał ją z tych czasów, gdy ją nazywano „Kasią", a nie Katarzyną i tak już pozostało. Kasia uważała się za domownicę i gospodynię doktora Skiby i przywiązana była do niego szczerze, ową sympatią ludzi prostych i uczciwych. Znała go od lat dwudziestu sześciu i pamiętała gdy był podrostkiem i chodził do szkół, a następnie wyjechał zagranicę. W tym czasie nazywała go w rozmowach z domownikami „naszym filozofem", a gdy wrócił z zagranicy, mówiła o nim, jako o „naszym doktorze" i dziwowała się, że aczkolwiek był doktorem, ludzi nie leczył i pacjentów nie przyjmował. Owego „doktorstwa" Skiby nigdy zrozumieć nie mogła. W jej pojęciu doktorem był tylko ten, co ludzi leczył, przeto długo i szeroko tłumaczył jej Skiba, że jego doktorat jest inny, że są doktorzy filozofii, prawa, chemii, ekonomii itd. Wyjaśnił jej, że jest doktorem chemii, lecz Kasia niezbyt dokładnie pojmowała, po co tacy doktorzy istnieją na świecie, boć przecie — jak rozumowała — różnych medykamentów kurować nie potrzeba. Nie przeszkadzało jej to jednak, aby do Skiby żywić gorące przywiązanie i szacunek.

Po śniadaniu Skiba poszedł do biura Spółdzielni Hipoteczno-Kredytowej, gdzie był członkiem zarządu już drugi rok. Zagadnienie spółdzielczości, którym się przyglądał w Anglii i w Ameryce, interesowały go żywo. Skiba wierzył, że najlepszym sposobem walki na dwa fronty, zarówno z wyzyskiem kapitału, jak pauperyzacją społeczeństwa, jest tworzenie z pomocą oszczędności spółdzielczej drobnych kapitalistów, właścicieli małych, własnych domków i ogródków. Aczkolwiek na tej drodze spotykał się z trudnościami, szykanami, a nawet podejrzeniami, kroczył wytrwale do celu. Był duszą spółdzielni, w której pracował wspólnie z kapitanem Wcześniakiem i emerytowanym pułkownikiem Długim, człowiekiem poważnym i wielce zasłużonym w czasie powstania Wielkopolskiego. Obydwaj z Wcześniakiem stanowili zarząd, zaś pułkownik był prezesem rady nadzorczej. Tych trzech ludzi, opanowanych jedną myślą służenia społeczeństwu, pracowało uparcie, poświęcając czas, energię, wpływy i wiedzę swoją, byle jeno rozwinąć założoną przez siebie placówkę. Rosły też kapitały, składane w spółdzielni przez ludność, powstawały nowe domki i zagrody, ku radości doktora Skiby, który spółdzielnię uważał za swoje dziecko duchowe, za wykwit pracy swojego mózgu. Dawała mu ta praca sporo zadowolenia wewnętrznego, ale znacznie więcej kłopotów, z którymi się borykał uparcie, powtarzając sobie:

— Przecie to robię nie dla zysku, lecz dla idei.

Radosną stroną pracy w spółdzielni, był zespół zarządu i rady nadzorczej. Z kapitanem Wcześniakiem kochali się jak bracia — prezes rady nadzorczej był mu serdecznym przyjacielem i cenił go bardzo, za jego wybitny umysł i uczciwość spartańską, zaś reszta członków rady żywiła dla niego szczery podziw i szacunek. Było mu więc w tym środowisku dobrze. Praca w spółdzielni zabierała mu wszystkie godziny do południa, lecz za to resztę dnia miał dla siebie. I dziś po załatwieniu najważniejszych spraw bieżących i po spożyciu obiadu, wybrał się do przystani jachtów, aby z Wcześniakiem wypłynąć na morze. Z Kamiennej Góry zszedł po schodkach na deptak biegnący tuż nad morzem. Deptak był przepełniony wycieczkowiczami i letnikami, którzy z różnych stron Polski zjechali na sezon. Plaża była dosłownie zapchana kąpiącymi się na całej przestrzeni od Kamiennej Góry aż po Dom Zdrojowy. Wesołe okrzyki kąpiących się, krzyżowały się w rozdrganym od gorąca powietrzu. Na ławkach, ustawionych wzdłuż promenady aż do Skweru Kościuszki, siedziało wiele kobiet, mężczyzn i dzieci, wygrzewając się w ciepłych promieniach lipcowego słońca. Śmiechy, radość i jakieś nieokreślone upojenie panowały nad całym wybrzeżem.

Doktór Skiba szedł krokiem powolnym i rad z siebie i z tego wszystkiego, co go otaczało. Od szeregu lat patrzał na rozrost portu i miasta, więc każdy objaw ruchu w Gdyni był mu specjalnie miły, szczególnie jeżeli ów objaw był radosny. Było to przecież jego ukochane miasto, polski Piemont nadmorski, żywa stolica pracy i ekspansji — obraz twórczości ducha polskiego, który otrząsnął się z pleśni niewoli. Radosne myśli płynęły mu przez mózg, jak słoneczna i świetlana taśma.

Spojrzał na zegarek. Była godzina druga minut trzydzieści.

Poszukał oczyma wolnej ławki i usiadł. Zapalił papierosa i obserwował przechodniów, którzy jak rzeka przepływali przed jego oczyma, w jedną i w drugą stronę.

Na ławce stojącej naprzeciwko, po drugiej stronie deptaku, siedziały dwie młode kobiety. Jedna z nich przyglądała się przechodniom i wypoczywała, druga zaś na rozpostartym na kolanach szkicowniku, coś rysowała.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2
Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.